Nr 56. Kraków, 9 Marca — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 8 marca.

Sejm Galicyjski, którego zebranie wczoraj kilku słowy witaliśmy, rozpoczął nową i zamykającą tę kadencyę sesyą. Ostatnia, przeszłoroczna, nadspodziewanie była płodną w różne projekta do ustaw, ale niestety nie zebrał kraj z nich dotychczas owocu. Jedne projekta, jak ustawy drogowej, rozbiły się o różnicę zdań; drugie, jak ustawa polowa lub o pijaństwie spoczywają gdzieś w Wiedniu wraz z tyloma innemi planami reorganizacyi Galicyi; jedyna zaś ustawa o propinacyi doczekała się wprawdzie sankcyi cesarskiej, ale przez dziwną anomalię „w kraju niepodobieństw“ okazało się, że potrzebuje jeszcze aprobaty X. Ozarkiewicza i zagniewanego na dwór p. Giskry. A tak, pomimo bardzo ożywionej sesyi zeszłorocznej, żadnej z niej kraj nie odniósł korzyści. Pod przykrem więc niezawodnie wrażeniem zbierają się nasi posłowie we Lwowie, wśród rozlegającego się echa o nędzy i klęskach elementarnych, jakie nawiedziły nasze społeczeństwo. Nie słychać też o żadnych ważniejszych wnioskach: rząd, jakby obojętny na rozwój prowincyonalnego życia, nie wnosi żadnych projektów, jakbyśmy żyli w takiem eldorado, że nam już nic do szczęścia nie brakuje, chyba ustawy o ślubach cywilnych, o czem już za nas pomyślą w Wiedniu. Wydział krajowy także, z wyjątkiem sprawy głodowej, tylko drugorzędne sprawy porusza. Pozostanie więc zawsze jedna z najbardziej ważnych spraw do załatwienia, to rozstrzygnięcie sposobu podniesienia materyalnego kraju, zapobieżenia skutkom często pojawiających się klęsk, słowem, uregulowania gospodarstwa krajowego.

Sprawa ta wprawdzie nie da się rozstrzygnąć za pomocą jednej ustawy, dobrobytu nie stworzy żaden paragraf, ani nawet największa kombinacya paragrafów; ale może ustawa dać warunki rozwoju, może sejm powziąć decyzyę zmierzającą w tym kierunku, wskazać plan postępowania do zamierzonego celu. Tego możemy oczekiwać od bieżącej sesyi z tem większą otuchą, że jej przewodniczy mąż zasłużony w troskliwości o kulturę krajową, który bez wątpienia sprzyjać będzie w sejmie kierunkowi odpowiedniemu ogólnym interesom kraju, potrzebom chwili, a zarazem wewnętrznemu usposobieniu i pracy całego życia nowego marszałka.

Nie liczymy też na wielką ustawodawczą czynność rozpoczętej sesyi; ale spodziewamy się po niej, że zbada pilnie sprawę kultury krajowej i środki za pomocą których sejm mógłby przyjść w pomoc do rozwoju ogólnego dobrobytu. W pierwszym rzędzie nasuwa tu się kwestya regulacyi rzek. Wylewy corocznie lub co lat kilka niszczą zbiory, unoszą zasiewy i dobytek wielu tysięcy rodzin, są dla nas źródłem zniszczenia i nędzy; tymczasem woda wszędzie jest uważaną za bogactwo kraju. Niezawodnie uczynienie rzek nieszkodliwemi, a nie dopieroż ciągnięcie z nich korzyści wymaga znacznych nakładów, które ani w jednym roku, ani w lat kilka z kraju wydostać się nie dadzą; tak tu, jak w kwestyi budowy dróg i kolei trzeba ułożyć pewien plan postępowania, zbadać co pilniej potrzebne, a coby się odwlec dało. Plan podobny w szczegółach wymaga więcej czasu i spokoju, aniżeli w ciągu sesyi wystarcza do jego opracowania. Można wszelako zarysować ogólne kontury na przyszłość, określić stosunek kraju do wydatków na ten cel łożonych i wybrać najpilniejsze prace do natychmiastowego rozpoczęcia robót, celem dania zarobku nawiedzonym klęskami okolicom.

Drugą rzeczą w tym kierunku byłoby określenie stosunku kraju do oświaty przemysłowo-handlowej, gdyż pod tym względem jesteśmy zupełnie zaniedbani w budżecie państwowym, a nasz budżet stosunkowo do innych wydatków na oświatę mało przyczynia się do rozwoju oświaty w specyalnych celach handlu i przemysłu krajowego.

Trzecią wreszcie kwestyą byłoby zdanie sobie sprawy, czy i o ile zaradzić można potrzebom kredytu, celem zabezpieczenia się od klęski nie tylko wiszącej nad głowami, ale pochłaniającej mienie, rujnującej majątki drobne i większe, przygniatającej wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Jak pięknie powiedział poseł Dunajewski w rozprawie budżetowej Rady państwa nie oszczędność, ale dobre użycie grosza, jest miarą gospodarstwa publicznego. To też i naszym posłom winna ta zasada stać przed oczami; nie idzie o zalecanie się wyborcom przez skąpstwo zapoznające nieraz potrzeby powszechne, ale o poznanie i zbadanie warunków rozwoju gospodarstwa krajowego; o oględne używanie wydatków w tem co się robi, ale nie o założenie rąk wobec koniecznych potrzeb, nie o zaniechanie wszelakiej produktywnej pracy.

Mamy nadzieję, że sesya obecna ożywi się tym szerszym poglądem na sprawy krajowe i przedsięweźmie stósowne postanowienia. Rzecz ta nasuwa się sama przez się przez połączenie ścisłe, jakie ma z niedostatkiem. Sesya to ostatnia w tej kadencyi i nie zanosi się na ożywioną ustawodawczą działalność; dobrzeby więc było nacechować ją ogólnym poglądem na sprawy krajowe, a jak jest ona nadliczbową w zwykłym biegu rzeczy, tak mogłaby pięknie zakończyć okres prawodawczy, jakeśmy to wczoraj powiedzieli, gdyby obok planu materyalnego rozwoju kraju, postawiła zarysy przynajmniej przyszłej organizacyi autonomii, mianowicie organizacyi gminnej. Przyspieszyłoby to prace przyszłemu sejmowi, a podobny zarys organizacyi i rozwoju kraju stanowiłby zarazem niejako sztandar wyborczy, starczyłby za program w imie którego tak zwolennicy jak przeciwnicy stanęliby do urny wyborczej.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 7 marca.

1sze posiedzenie Sejmu krajowego.

Pouroczystem nabożeństwie wkościołach obu obrządków, zebrali się posłowie sejmowi dziś o godzinie 1éj z południa na pierwsze posiedzenie sejmu bardzo licznie. Nowo wybrani posłowie: pp. Jaworski, Dr Romer, Paweł Popiel, Zenon Krzeczunowicz stawili się, równie jak posłowie z głosami wirylnemi: arcybiskup Romaszkan i rektor uniwersytetu krakowskiego Dr Zoll.

Galerye przepełnione publicznością.

O godz. 1¼ z poł. pojawił się Namiestnik hr. Potocki, w mundurze tajnego radcy stanu i wprowadził nowego marszałka krajowego hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, przedstawiając go Izbie, poczem tenże ostatni zagaił posiedzenie, powołał na tymczasowych sekretarzy pp. Abrahamowicza, Józefa Jasińskiego, Józefa Badeniego i X. Żaklińskiego i przemówił jak następuje:

„Wysoki Sejmie! Powołany pod koniec kadencyi przez N. Pana na stanowisko marszałka krajowego, miałem sobie za obowiązek wobec kraju przyjąć w téj chwili to zaszczytne ale tak trudne stanowisko, tem trudniejsze dla mnie, panowie, który daleki od wszelkich politycznych czynności, całe życie poświęciłem zajęciom i pracom cichym, naukowym, zupełnie odmiennéj natury. Ani kierowania administracyą całego kraju, ani kierowania obradami téj Wys. Izby nauczyć się w dniach lub miesiącach kilku jest niepodobieństwem. O kierowanie pracami Wydziału krajowego kusić się nawet nie mogę, a moim towarzyszom w Wydziale krajowym ulżyć nie zdołam w odpowiedzialności wobec Wys. Izby i kraju.

I wspomnienia wiążące się do tego miejsca utrudniają nie mało moje stanowisko. Pierwszy marszałek, to mąż doświadczony i od młodości przywykły do pracy publicznéj, którego imię jaśnieje wśród prac krajowych ostatnich czasów, a którego bezstronności i sumienności w kierowaniu obradami sejmu lat tyle byliśmy świadkami. Mój najbliższy poprzednik, to mąż także do pracy publicznéj wprawny, a który niezawahał się przy najświetniejszéj pozycyi w monarchii podjąć się ciężkiéj i zmudnéj pracy, a jako członek najwyższych korporacyj i prezes ministrów nie od dziś biegłości nabył w kierownictwie sprawami publicznemi.

A cóż ja panowie, na to miejsce przynoszę w porównaniu z tamtymi? Jedno tylko mam spólne z poprzednikami, jedno tylko spólne z wami wszystkimi i to mnie spowodowało, że przyjąłem to stanowisko tj. gorąca miłość téj ziemi, na której tu wszyscy urodziliśmy się, a której przodkowie nasi nieraz piersiami swemi bronili i nieśli jéj mienie i życie w ofierze. Dziś panowie ta ziemia odmiennych od nas wymaga usług, cichéj, sumiennéj, obowiązkowéj, wytrwałéj pracy. Mamy tworzyć ustawy, w życie wprowadzać instytucye, mające wywierać wpływ na cały rozwój umysłowy i dobrobyt wszystkich mieszkańców, za które potomkowie błogosławić lub złorzeczyć nam mogą; nie wątpię, że pierwsze padnie nam w udziale!

Spojrzawszy po téj Izbie a widząc na przodzie dostojników Kościoła i cały zastęp kapłanów, nabieram otuchy, bo mam przkonanie, że idąc za tradycyą naszego Kościoła, przewodniczyć będę w miłości chrześciańskiéj i pobłażliwości, a dla mnie ztąd rośnie nadzieja wyrozumiałości téj Izby, która, czuję to głęboko, będzie mi potrzebną.

Jeszcze jedno silne uczucie wiąże nas wszystkich, t. j. uczucie niezmiennej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa NPana, który jak zwykle tak i w tej chwili pospieszył nieść pomoc dotkniętym powodzią. Niech żyje Cesarz Franciszek Józef, król nasz miłościwy!

Izba trzykrotnie okrzyk ten wznosi.

Po Marszałku zabrał głos Namiestnik hr. Potocki, a przemawiał tak cichym głosem, że lubo największa w Izbie panowała cisza, zaledwo najbliżej stojący słów jego dosłyszeć zdołali.

Pierwszy raz, rzekł on, spotkał mię zaszczyt przemawiania w tej Izbie imieniem rządu. Przedłożeń nie mam żadnych prócz projektu rządowego o policyi polowej, która to ustawa sejmowa z powodu niektórych usterek nie otrzymała sankcyi, i budżetu funduszów indemnizacyjnych.

Marszałek następnie poświęcił kilka słów wspomnieniu zmarłych: ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, arcybiskupa X. Szymonowicza, Franciszka Trzecieskiego, Leonarda Wężyka i Krzysztofa Bogdanowicza.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego i zatwierdzono najpierw sekretarzy przez Marszałka powołanych, następnie zeszłorocznych rewidentów sprawozdań stenograficznych.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie, o zamknięciu rachunków, o umieszczeniu krakowskiej szkoły sztuk pięknych odesłano do komisyi budżetowej, Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, na wniosek p. Grossa, do osobnej komisyi w tym celu z 9 członków wybrać się mającej, sprawozdanie o nadzorze nad urzędnikami gminnymi do komisyi prawniczej, sprawozdanie o zakładzie położnic we Lwowie do komisyi administracyjnej.

Na wniosek p. Golejewskiego uchwalono wybrać komisye: budżetową z 13 członków, drogową z 9, prawniczą z 9, kultury krajowej z 9, petycyjną z 21 członków.

P. Smarzewski wniósł, aby do komisyi budżetowej wolny był wstęp wszystkim członkom Sejmu. P. Golejewski wniósł do tego poprawkę, aby do wszystkich komisyj był wstęp wolny. Ztąd wywiązała się dyskusya, w której za wnioskiem p. Smarzewskiego przemawiał p. Antoniewicz, za wnioskiem p. Golejewskiego pp. Stępek i Hausner. Podnoszono przeciw wnioskowi p. Golejewskiego, że gdyby wolny był wstęp wszystkim posłom do komisyj, utrudniałoby to obrady tychże, a właśnie dla ułatwienia obrad wybierane bywają komisye. Przemógł jednakże zdaje się argument p. Hausnera, który skonstatował, że lubo z. r. wolny był wstęp posłom, to ci jednakże tak mało z tego korzystali, że nie ma obawy, aby obrady komisyj były tamowane.

Przyszłe posiedzenie jutro. Na porządku dziennym wybory komisyj i pierwsze czytania przedłożeń Wydziału krajowego.

Wiedeń 7 marca.

(J. H.) Dwie są na razie sprawy piekące dla Austryi, rokowania z Węgrami i sprawa Hercegowińska, a chcąc nacechować stan ich w obecnej chwili najtrafniej może wywiązałbym się z zadania, kładąc przy obu tylko wielki znak zapytania. Ministrowie węgierscy zjawiają się w Wiedniu jak meteory od czasu do czasu; znów, jak wiecie, przybyli tutaj onegdaj i znów już dziś, może jutro dopiero, zniknął z widnokręgu, na którym powołani i nie powołani augurowie polityczni daremnie silą się dopatrzeć znaków i klucza do sytuacyi rokowań.

Ministrowie przybyli, konferowali z hr. Andrassym, z cislitawskimi ministrami, którzy też wczoraj mieli naradę, widzieli się z p. Rothschildem, i mieli krótką rozmowę z reprezentantami banku narodowego. Tyle prawdy, ale też nic więcej. Co było powodem wycieczki ministrów do stolicy państwa, o czem rozprawiano, jest podobno tajemnicą dla wszystkich niebiorących udziału w rokowaniach. Co nadto chcą wiedzieć dzienniki, jest próżnem udawaniem przed czytelnikiem i chęcią uchodzenia przed nim za „informowanych“, w niczem bowiem dotąd nie zachowano tak ścisłej tajemnicy, jak właśnie w bieżących rokowaniach z Węgrami. Najlepiej okazuje się to z tego, że tylko z samemi przypuszczeniami się spotykamy co do tego, co było przedmiotem dyskusyi — o treści tejże już zgoła nic się nie wie. Tak mniemają niektórzy, że tym razem węgierscy ministrowie przybyli głównie w sprawie utrzymywania wychodźców i Hercegowiny na terytorynm austryackiem. Koszta utrzymania ich już teraz są bardzo znaczne, wynoszą bowiem przeszło jeden milion, na który składał się rząd węgierski 400,000 złr., a cislitawski 700,000 złr. Mieli więc ministrowie z Pesztu przybyć, aby uradzić z rządem austryackim stosowną repartycyę tychże wydatków.

Tymczasem namiestnik Dalmacyi, jen. Rodicz zaczął dzieło pacyfikacyi powstania, udawszy się do Raguzy, gdzie zgromadził obok siebie najznakomitszych z wychodzców, przedstawiając im konieczność pacyfikacyi i powrotu do kraju. Wszelako zdaje się, że argumenta namiestnika nie zdołały w zbiegach wywołać tego samego przekonania, nie tylko bowiem że nie były tak brzęczącej natury, jak przy podobnej sposobności w r. 1870, ale namiestnik przeciwnie oświadczył im, że tylko do końca marca mogą liczyć na wsparcie ze strony Austryi, i że od tego czasu rozpocznie się nierównie surowsza czujność na granicy i wskutek tego niemożność przemycania broni i amunicyi.

Wychodźcy oczywiście odwołali się nie tylko na to, że nie dowierzają Turkom, ale, że powrócić nie mogą, jak długo nie panuje zupełny spokój w ich ojczyźnie. Wycieczka jen. Rodicza do Cettyni, gdzie zgromadził na około siebie wodzów powstania, zdaje się nie była o wiele szczęśliwszą. Wodzowie tylko kategoryczne nie mają na ustach. Ks. Mikołaj przyrzekł wprawdzie działać w duchu mocarstw zachodnich, jednakowoż jeżeli i jego działalność w tej mierze dotrzyma tylko kroku dotychczasowym zabiegom działającego w imieniu trzech mocarstw, jenerała Rodicza — to zaprawdę nie wielkie mieć będzie znaczenie.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o budowie szpitala u św. Łazarza w Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Sprawa budowy nowego gmachu szpitalnego w Krakowie w przeciągu czterdziestu lat przechodziła przez różne fazy tworzenia się pomysłów, wyłaniających się w różnych projektach budowlanych — nim nareszcie przybrała wyraźną postać obecnej chwili.

Wydział krajowy, objąwszy zarząd szpitali krakowskich, pierwotnie podejmował sprawę budowy w ślad przekazanych mu projektów; pierwotnie skłaniał się do projektów rządowych, łączących sprawę klinik z budową nowego szpitala i w tym względzie wchodził w rokowania z c. k. rządem, żądając zarazem przyczynienia się dla nowej budowy z funduszów państwowych. Gdy zaś rokowania nie odniosły pożądanego rezultatu, a nadto Ministerstwo wyznań dało do zrozumienia, że c. k. rząd żądanej pomocy nie udzieli, czuł się Wydział krajowy zniewolonym, odstąpić od pierwotnej myśli budowy klinik, co już raz przedstawionem zostało W. Sejmowi w sprawozdaniu z dnia 12 września 1871.

Pierwotne projekta zamierzały wystawić nowy gmach szpitalny w systemie koszarowym i w tym względzie różnemi czasy opracowane plany nie określały ściśle granic budowy, zastosowanej do koniecznych rzeczywistych potrzeb — a prawie do końca r. 1871 Wys. Sejm nie powziął żadnego stanowczego postanowienia w sprawie budowy. Z uchwały zaś Wysokiej Izby z dnia 17 października 1871, upoważniającej do budowy nowego gmachu szpitalnego w Krakowie, Wydział krajowy dla braku odpowiednich projektów, jak również z powodu nawiązanych rokowań z gminą m. Krakowa względem objęcia szpitala św. Łazarza pod zarząd gminny — do r. 1873 nie mógł korzystać.

Dopiero w roku 1873 po wysłuchaniu sprawozdania znawców z odbytej podróży za granicą i po wysłuchaniu następnie opinii ankiety lekarsko-technicznej zebranej w Krakowie, odstąpił Wydział krajowy od pierwotnego systemu koszarowego i oświadczył się stanowczo za budową w systemie pawilonowym i w tym celu poruczył budowniczemu Bronisławowi Muklanowiczowi wypracowanie odpowiedniego projektu. Ułożony przez niego projekt wprawdzie wprowadzał sprawę budowy na nowe tory, jednakże taksamo, jak poprzednie, nie miał ściśle oznaczonych granic, stosujących się do rzeczywistej potrzeby i do funduszów służących do dyspozycyi.

Chcąc zaś wymaganiom w danych okolicznościach, o ile możności zadość uczynić, poruczył Wydział krajowy przerobienie przedłożonych planów przez p. Muklanowicza najpierw inżynierowi Niewiadomskiemu następnie architekcie Janowskiemu. Wskutek czego, podczas zebrania się w roku zeszłym Wysokiego

---

Część literacko-artystyczna.

Szkice z życia wygnańczego

przez

hr. Zygmunta Kierdeja.

(Ciąg dalszy).

Jerzy się przeląkł o swój skarb najdroższy, zerwał się z miejsca i ręce nad Perłą wyciągnął, jakby ją tem chciał bronić.

— Nie trwóż się Jerzy, ja się piorunów nie boję. Nic nigdy złego nie zrobiłam, za cóżby Pan Bóg miał mnie zabijać i to dziś właśnie, gdym najszczęśliwsza w świecie! Ale już późno, muszę do swoich powrócić. Bądź zdrów mój Jerzy, jutro znów przyjdę. A i ty przyjdź do nas, choć nie będziemy mogli jak tu rozmawiać, ale patrzeć na siebie nikt nam nie zabroni.

Jerzy okno otworzył, żeby popatrzeć co się dzieje na świecie, ale wiatr wyrwał mu je z ręki i z taką siłą zatrzasnął, że aż parę szyb wyleciało.

Deszcz padał rzadkiemi, wielkiemi kroplami, Jerzy zapalił świece, wydobył z szafy swój pled angielski w którym trzy lata temu odbywał tak wesołą podróż po Prowancyi, okrył nim Perłę, sam włożył czapkę.

— Ja gotów, chodźmy, rzekł.

— Po cóż ty idziesz, ja sama trafię, na co masz moknąć.

— Gdzieżbym cię puścił samą na taką straszną burzę. Czy wziąść gitarę.

— Oh nie, przecież wiesz dobrze, że tylko tobie będę śpiewać, więc niech się u ciebie zostanie.

Wyszli. Jerzy swoim ramieniem otulał Perłę, do serca przyciskał, ona mała, prawie jak dziecko, garnęła się do niego.

Dwie drogi prowadziły od domu Jerzego do koczowiska cyganów. Jedna przez miasto, dłuższa ale lepsza; druga przez las, nad rzeką. Tę ostatnią wybrali kochankowie. Wicher wiał straszny, pioruny biły bezustannie, a błyskawice, które prawie nie gasły, oświecały im drogę.

— Oh jak mi teraz dobrze, błogo pod opieką twego ramienia, mój Jerzy. Że się teraz ani błyskawic ani piorunów nie lękam, tyś mnie przed wszystkiem zasłonić powinien, widać, że przy tobie słodkoby nawet było umierać! Patrz na to niebo roztwierające się ciągle, zdaje się, że Pan Bóg tak kazał naumyślnie, żeby się patrzeć na nas i żeby łatwiej mu było nam błogosławić! On nie chce, żeby ciemności nas ogarniały, On z nocy dzień robi, aby nam zawsze pamiętną była pierwsza chwila naszego kochania. I grzmią armaty w niebie na wiwat, że dwoje serc niewinnych zlało się z sobą, stopione ogniem miłości. Patrz, patrz Jerzy na to drzewa, jak się nam one nisko kłaniają, oddają nam cześć za nasze wspólne uczucia. I rzeka nawet kołysząc się gwałtownie podobną jest do kadzielnicy w waszych kościołach, jej biała piana na wierzchu bałwanów jak wonny dym bursztynu i miry ku stopom naszym się garnie.

— Cudna dziewczyno! zawołał Jerzy, gdzieżeś ty się nauczyła tych słów uczonych, które tak gładko płyną z twych ust koralowych? Czy ciebie Muzy we śnie nawiedzają i wtajemniczają w czary poezyi?

— Nie wiem o czem chcesz mówić. Co to za Muzy? co to za pani Poezya? i czy słowa moje są piękne, ja to wypowiadam co myślę, co czuję, a czyż ty czujesz i myślisz inaczej?

— Czuj, jak czujesz; myśl, jak myślisz Perło, istoto wybrana, ty sama nie znasz swojej wartości, póki taką zostaniesz, jaką jesteś teraz, nie będzie na świecie tobie podobnej kobiety.

Szli dalej milcząc, burza szalała, Perła jak łania przeskakiwała kałuże, wody, pnie i kłody. Tak przyszli pod koczowisko cyganów.

— Wracaj już Jerzy, ja sama dojdę, widać już nasze namioty.

Obydwie ręce zawiesiła na ramieniu Jerzego, patrzała mu prosto w oczy, aż naraz rzekła:

— Schyl się mój Jerzy.

Jerzy się schylił; ona ujęła jego głowę w obydwie swoje dłonie, zbliżyła do niej usta i przylepiła swe wargi do czoła Jerzego. Lecz zawstydzona swą taką śmiałością, zanim Jerzy mógł się opamiętać, ona już biegła ku swoim namiotom, Jerzy chciał za nią pędzić, pogroziła mu palcem, potem posłała mu pocałunek i znikła między drzewami.

Gdy Jerzy sam pozostał, długo stał na tem samem miejscu, wreszcie zwolna powracał do domu. Deszcz był już przestał, w oddali tylko słychać było jeszcze bicie piorunów i kiedy niekiedy blada błyskawica rozjaśniała widnokrąg. Już świtać zaczynało. Ptaszki lękliwe świergotały, brzozy płaczące, których tam jest tak dużo nad rzeką, wolno się kołysały i i jakby otrząsały z swoich warkoczy nadmiar wilgoci naniesionej nocnym huraganem, sosny z cicha szumiały, chcąc w ten sposób powitać wschodzącą jutrzenkę, cała natura się radowała i posyłała hymn weselny do nieba. Ale ileż stokroć razy weselej było w sercu Jerzemu, piersi jego nie mogły pomieścić tego nadmiaru rozkoszy, rozdarł z przodu koszulę, żeby swobodniej oddychać. Oh, bo jak pełne było jego serce w tej chwili nadziemskich uczuć. On nietylko Perłę, ale cały świat kochał, cały światby objął w swoje ramiona i do serca przycisnął.

Ta myśl, że Perła go kocha, że ona była u niego, że się na jego opierała ramieniu, iż wreszcie takim gorącym pocałunkiem czoło jego uwieńczyła, zmysły mu odbierała. Zerwał listek brzeziny, z którego jeszcze krople deszczu nie ociekły, przylepił go na miejscu, które Perła swemi wargami dotknęła, potem go tysiące razy ucałował i schował starannie w zanadrze.

Nie jeden z czytelników powie zapewne, oj głupi, głupi ten Jerzy, miał w rękach swoich dziewczynę, którą kochał i tak ją wypuścił; i żeby to jeszcze kogo, ale nędzną cygankę. — Ja na to odpowiem: właśnie dla tego, że kochał, to tak postąpił, wszystkie uczucia Jerzego tchnęły szlachetnością, gdyby był mniej kochał, nie wiem coby się stało, ale ta miłość gorąca, idealna, wstrzymywała go nad przepaścią — kałuży. — Jerzy kochał, kochał gorąco, ale czuł w duszy, że może tylko kochać istotę doskonałą, istotę czystą; nie mógł zatem sam jej splamić, i to, nietylko splamić czynem, bo niewiadomo nawet jakby mu się udało, gdyż chociaż Perła przyszła do niego wieczorem, to nie było przyczyną, żeby pozwoliła na swoje spodlenie; ale nawet myślą, nawet cieniem myśli. Perła wyjaśniła swoje stanowisko, mówiąc do Jerzego: „Mnie tak poczciwie na sercu, że i tobie tak być musi“. W istocie i Jerzemu było poczciwie na sercu. Jerzy z wzrastającem uczuciem miłości, szlachetniał. — Jeżeli rano, gdy pierwszy raz widział Perłę, może jakieś myśli, jak błysk przelaciały przez jego umysł, to nawet już wtedy, gdy szedł do koczowiska cyganów, zupełnie go odleciały, nie pamiętał nawet, że go nawiedziły.

Co do moich czytelniczek jestem spokojniejszy, one powiedzą: oh tak Jerzy kochał, kochał namiętnie i Perła także go kochała, i dobrze postąpiła, idąc do Jerzego, bo kiedyż kobieta ma mieć zaufanie w mężczyźnie, jeżeli nie wtedy, gdy go kocha? a w kimże drugim — jeżeli nie w tym, który ją kocha?

Postępek Perły będzie się zdawał może nierozważnym? Nie jest to co prawda przyjętem w wielkim świecie, ba, nawet w małym. Ale trzeba mieć na uwadze, że Perła była dzieckiem pustyni i lasu, że ona zwyczajów światowych nie znała, że tylko instynkt nakłaniał ją do dobrego, a strzegł od złego.

Już dzień się zrobił, gdy Jerzy przyszedł do domu. Stara służąca we drzwiach go spotkała i z tą poufałością sług rosyjskich zaczęła mu robić wymówki.

— Oj panie, czy to tak dobrze po nocy chodzić w taką straszną burzę, nic nie zważacie na wasze zdrowie, a przecież zdrowia nie kupić. — Pan Bóg dopuści chorobę i już po wszystkiemu. Patrzcie całe wasze odzienie przemokło i koszulę podarliście na przodzie.

Jerzy dopiero wtenczas spostrzegł iż rzeczywiście deszcz go zlał nielitościwie.

— Nic mi będzie matko — pijanemi i zakochanemi, jak mówi wasze przysłowie, Pan Bóg się opiekuje.

— A ja ci samowar nastawiłam, i herbatę zaparzyłam, żebyś się ogrzał, nawet zbiegałam do szklarza i już szyby są wstawione. Anim oka całą noc nie zmrużyła, a mój pan lata za dziewczętami.

— No no, stara, nie wyrażaj się tak o Perle, ale cię dziś nie łaję, bo jestem szczęśliwszy od wszystkich królów na świecie.

— Już nie ma co mówić, cyganka krasawica, i mściwa przytem, jak tu wieczór przyszła oddała cześć należną starcowi, nie nazywała mnie jak wasz brat „staruchą“ a po imieniu i z ojca. — „Jak się macie, Feodulia Wachrawiejewna“, powiedziała. — Widać, że jest lepiej od was edukowaną.

Jerzy nic starej nie mówił za to jej gadanie, kon-

Sejmu już zupełnie wykończony został i przez nas przyjęty w planach i kosztorysach pawilon dla obłąkanych. W tym czasie komisya sejmowa, wysadzona do rozpatrzenia sprawozdania z czynności Wydziału krajowego podała dnia 27 maja 1875 do wiadomości Wysokiej Izby opinię, aprobującą w zupełności przejrzane przez nią plany i kosztorysy na budowę pawilonu dla obłąkanych w Krakowie, objawiając zarazem życzenie, aby Wydział krajowy przystąpił co rychlej do budowy.

Odtąd zaczęła sprawa budowy dojrzewać i wkrótce wprowadzoną została w stadyum wykonania, wskutek napierających równocześnie stosunków w szpitalach krakowskich.

Oto zbliżał się 30ty września 1875, czas, w którym gasnął kontrakt najmu realności pod l. 407 Dz. I. w Krakowie dla tamtejszego szpitala św. Ducha — gmina zaś m. Krakowa na przedstawienie nasze o przedłużeniu kontraktu najmu na dalszy peryod do 30go września 1877, między innemi warunkami zawarowała sobie, że Wydział krajowy zaraz przystąpi do budowy nowego gmachu szpitalnego. Do tego nawięzywały się towarzyszące okoliczności a mianowicie: Niejednokrotnie sprawdzono, iż pomieszczenie syfilistyczno-skórnych, a bardziej jeszcze umysłowo chorych znajdujących się w wilgotnych i ponurych celach, pozbawionych potrzebnego światła i powietrza ze wszech miar nie odpowiednie; nadto iż w Krakowie nader trudno wystarać się o większy i na szpital odpowiedni budynek, zaś adaptacya takowego wymagałaby bardzo wielkiego wkładu. Szpital zaś św. Łazarza, mimo niedawnej adaptacyi, w ostatnich czasach do tego stopnia był przepełniony, iż Dyrekcya szpitalna musiała nieraz odmówić przyjęcia zgłaszającym się na oddział chorób wewnętrznych li dla braku pomieszczenia.

Wobec takich stosunków nie pozostawało Wydziałowi krajowemu nic innego, jak dołożyć wszelkich starań, aby podjęte dzieło budowy co najrychlej przywieść do skutku.

Tym celem z naszego ramienia wysłana komisya do Krakowa rozpoznawszy sprawę budowy na miejscu i naradziwszy się z komitetem administracyjnym tamecznych szpitali i z panem prezydentem miasta, przedłożyła nam program budowy szpitala u ś. Łazarza w Krakowie. Program ten przez nas przyjęty, jako ze wszech miar odpowiadający istotnym potrzebom miejscowym a dozwalający działać w granicach rozporządzalnych funduszów, obejmuje z jednéj strony pierwéj przedsatwiony dom dla obłąkanych na 50 do 60 chorych, dwa pawilony dla oddziału chorób wewnętrznych na 160 do 180 chorych, z pojemnością powietrza 1000 do 1100 stóp kubicznych powietrza na osobę i pawilon dla administracyi wykonać się mający w najbliższéj przyszłości, z drugiéj zaś strony uwzględnia istniejący już budynek szpitala św. Łazarza, gdzie mają być równocześnie pomieszczonemi oddział syfilityczno-skórnych w liczbie 97; przenieść się mający z szpitala św. Ducha, daléj oddział chorób zewnętrznych w liczbie 90, i chorych z zaraźliwemi słabościami, tudzież Siostry Miłosierdzia mieszczące się teraz w obu szpitalach, jak również kuchnię, aptekę i składy gospodarskie itp. Przyczem zauważa się, iż tenże sam program budowy, w razie sprzyjających okoliczności uwzględniałby także oddział chirurgiczny i oddział syfilityczno-skórnych.

Nasze dążenia w powyższym kierunku poparł powołany do zastępowania Wydziału krajowego na miejscu w Krakowie, komitet budowy, w którego skład weszli pp. prezydent miasta Krakowa Mikołaj Zyblikiewicz, Dr Feliks Szlachtowski i Napoleon Jędrzejowski.

W ślad przyjętego przez nas programu budowy, poruczyliśmy architekcie Janowskiemu wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów na wyż wzmiankowane pawilony dla oddziału chorób wewnętrznych i na pawilon dla administracyi.

Równocześnie wydaliśmy instrukcye dla powołanych przez nas organów do współudziału przy budowie szpitala u św. Łazarza w Krakowie, a mianowicie: a) dla komitetu budowy, b) technicznie kierującego budową w osobie p. Henryka Niewiadomskiego przy pomocy konduktora i rysownika budowy obecnie w osobie pp. Kazimierza Kułakowskiego i Stanisława Zielińskiego, c) tudzież dla inspicyenta budowy, powołanego do współudziału w wykonywaniu przez Wydział krajowy zwierzchniego technicznego i artystycznego nadzoru nad budową, poruczając odnośne czynności p. Józefowi Janowskiemu.

Wyrobione plany i kosztorysy przez oddział techniczny sprawdzone i przez nas zatwierdzone udzieliliśmy komitetowi budowy dla intymowania miejscowej władzy budowniczej i następnie do rozpisania licytacyi, według przesłanych ztąd warunków przedugodnych.

Zauważa się tutaj, iż stare fundamenta na gruncie szpitala św. Łazarza uznane zostały nieprzydatnymi dla nowej budowy, przeto zarządziliśmy onychże rozebranie i odpowiednie zużytkowanie rozebranego materyału.

Polegając na uzasadnionej opinii komitetu budowy przyjęliśmy deklaracyę Antoniego Łuszczkiewicza, podejmującego się programem obecnej budowy objęte pawilon: dla obłąkanych, dwa pawilony dla oddziału chorób wewnętrznych i pawilon dla administracyi z opustem 4% od cen kosztorysowych — rozpocząć z wiosną 1876 r., pod dach wyprowadzić i dachem pokryć do końca września 1876 r., następnie co do wewnętrznego ustroju tychże budynków całkowicie wykończyć i oddać do użytku z d. 1 sierpnia 1877 r., nadto wyprawy zewnętrzne wykończyć do dnia 1 sierpnia 1878 r.

Podając tedy do wiadomości Wys. Izby przebieg i obecny stan budowy szpitala u św. Łazarza w Krakowie — pozwalamy sobie uzupełnić nasze sprawozdanie jeszcze niektóremi datami.

Kwestya funduszów, oddziaływająca niemało na sprawę budowy, zwracała szczególniejszą uwagę Wydziału krajowego.

Fundusze, z których koszta budowy miałyby być pokryte, znajdują swoje źródło:

a) Taksy na muzykę szynkową w Krakowie, przeznaczone na budowę nowego szpitala, które dotąd wpływały do funduszu zarodowego szpitala św. Łazarza, wynoszące za czas od 1 kwietnia 1871 do 30 września 1875 kwotę . . . . . 544 zł. 88½ ct. jak niemniej takież same opłaty za czas poprzedni.

b) Reszta z udzielanych przez Wysoki Sejm w latach 1868, 1869 i 1870 subwencyj na budowę nowego szpitala po 15,000 zł. jak niemniej z darów prywatnych z równem przeznaczeniem złożonych, a to z dochodu z koncertu w Krakowie w kw. 529 złr. 20 c., z zapisu Arona Kohlera w kwocie 25 złr., tudzież z odsetków uzyskanych z fruktyfikacyi powyższych wpływów w kwocie 4,851 złr. 60 centów wynoszącą z końcem października 1875 r. kwotę . . . . 10,621 zł. 32 ct.

Czyni się tu wzmiankę, że fundusze pod *b)* wyszczególnione, deponowane na rzecz budowy, w znacznej części wydane zostały na inne cele, jak na opłacenie robót adaptacyjnych w szpitalu św. Łazarza, zatem w swoim czasie w razie potrzeby mogą być refundowane.

c) W moc uchwały Wys. Sejmu z dnia 17 października 1871, przyzwalającej użycia na cele budowy kapitałów, będących własnością szpitala św. Łazarza i św. Ducha, aż do wysokości 300,000 złr.

Na rachunek budowy z tego funduszu użyto po d. 20 września 1875 kwotę . . . . 24,500 złr. zatem pozostała reszta, w kwocie . . 275,500 złr.

Przy tej sposobności nadmienić nam wypada, że zgodnie z wyż przywiedzioną uchwałą Wys. Sejmu wypowiedziane i ściągnięte kapitały szpitali krakowskich w odpowiednich efektach ulokowane, w miarę potrzeby będziemy realizować i używać na pokrycie bieżących wydatków budowy.

Koszta rozpocząć się mającej w r. b. budowy, przedstawiają się w następnem obliczeniu:

1) Pawilon dla obłąkanych według cen kosztorysowych . .	88,733 zł.	29 ct.
2) dwa pawilony dla oddziału chorób wewnętrznych według cen kosztorysowych po 67,188 złr. 47 ct	134,376 „	94 „
3) pawilon dla administracyi według cen kosztorysowych . .	53,387 „	97 „
Ogółem . .	276,498 „	20 „
Od tej zaś sumy wydatków potrąciwszy pierwej wzmiankowane 4% opustu przedsiębiorcy .	11,059 „	93 „
Pozostaje . .	265,438 „	27 „
Doliczywszy zaś do ogólnej sumy kosztorysowej 10% na koszta wewnętrznego urządzenia budowy i na koszta prowadzenia budowy	27,649 „	82 „
Suma kosztów budowy . .	293.088 „	09 „

Wobec tego, że głównie fundusze szpitala św. Łazarza partycypować będą dla budowy i z nich w szczególności ponoszone koszta budowy domu dla obłąkanych; dalej wobec tego, że oddział obłąkanych szpitala św. Ducha prawie żadnych funduszów nie posiada, a spodziewany dochód z loteryi państwowej, mimo kilkakrotnych przedstawień ze strony naszej, ostatnim razem bezskutecznie do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych dnia 8 czerwca 1875, do l. 9291 prawdopodobnie się nie ziści; następnie wobec tego, że akta erekcyjne szpitala św. Łazarza zastrzegają użycie onegoż na cele fundacyą wskazane, nakoniec wobec tego, że polecony przez Wys. Izbę rozdział funduszów szpitali krakowskich dotąd nie mógł nastąpić — jak również wobec tego, że dotąd nie postanowiono, które specyalnie fundusze mają być użyte na budowę szpitala u św. Łazarza — uznał Wydział krajowy potrzebnem zarządzić utrzymywanie w osobnej księdze budowy w należytej ewidencyi wszelkich wpływów i wydatków użytych na budowę z wymienieniem specyalnego tytułu wydatków na ten cel ponoszonych. W ten sposób po uskutecznionej budowie da się przeprowadzić odpowiedni rozdział w powyższym względzie.

Opierając się na wywodzie wyż przywiedzionym, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy powyższe sprawozdanie przyjąć zatwierdzająco do wiadomości.

Lwów dnia 28 stycznia 1876

Przewodniczący
Oktaw z Siemuszowy Pietruski, wł. r.
Zastępca Marszałka krajowego.

Sprawozdawca
Maciej Zenon Serwatowski, wł. r.
Członek Wydziału krajowego.

Przegląd Lwowski w ostatniem zeszycie swoim donosząc o przygotowaniach poczynionych we Lwowie przez Arcybiskupa X. Wierzchlejskiego na przyjęcie kardynała-prymasa-arcybiskupa Ledóchowskiego, dodaje, że Arcybiskup Wierzchlejski miał mu ofiarować pamiątkę otrzymaną od biskupa podlaskiego X. Gutkowskiego; jest to krzyż biskupi, który biskup ten miał na sobie przez ciąg trzechletniego więzienia swego i na tułactwie. Upominek ten przesłany będzie Prymasowi kardynałowi do Rzymu wraz następującym adresem, który miał być wręczony we Lwowie, opatrzonym podpisami Arcybiskupa lwowskiego, kapłanów i wielu osób świeckich; bogato oprawnym:

Eminencyo!
Najprzewielebniejszy Księże Kardynale
Prymasie i Arcybiskupie!

Wiadomość o spodziewanem przybyciu Waszej Eminencyi do naszego miasta, żywą radością poruszyła katolickie serca. Duchowni i świeccy mieszkańcy Lwowa, cieszyliśmy się nadzieją, że będzie nam wolno ujrzeć oblicze Najwyższego Dostojnika Kościoła Polskiego, Prymasa i Arcypasterza prastarej i przesławnej katedry Gnieźnieńskiej, a zarazem złożyć hołd najgłębszej czci i uwielbienia niezłomnemu Wyznawcy, któremu przypadł wysoki zaszczyt być najpierwszym pomiędzy innymi świątobliwością, nauką i cnotą znakomitymi Biskupami, których Pan uznał godnymi cierpieć więzy i żelżywość dla świętej sprawy swojej, w obronie prawa i sprawiedliwości, w obronie wolności Kościoła.

W radosnem tem oczekiwaniu bolesny nas spotkał zawód; bowiem z głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się, że stanowcze przeszkody spowodowały Waszą Eminencyę do zaniechania na teraz przyjazdu do Lwowa.

Nie pozostaje nam przeto, jak tylko złożyć w niniejszem piśmie u stóp Waszej Eminencyi wyrazy najgłębszej czci, uszanowania i dziękczynienia wraz z zapewnieniem, że całem sercem i duszą podzielamy te uczucia wierności i przywiązania do św. Matki naszej, Kościoła katolickiego, którym tak wzniosłe dałeś świadectwo twem męstwem i cierpieniem.

W świętej walce, w której apostolskim iście wzorem hetmani najdroższy nasz Ojciec Św. Pius IX, jak dzielisz Jego odwagę i poświęcenie, tak dostąpiłeś szczęścia dzielić cierpienia Jego. A jeżeli kardynalska purpura, którą Więzień Watykański uczcił zasługi więźnia w Ostrowie, podniosła Cię do rzędu najwyższych Dostojników powszechnego Kościoła, to dwuletnie więzy i prześladowanie dla Chrystusa z taką godnością wycierpiane, wyżej Cię jeszcze podniosły w oczach całego katolickiego świata, wywołały nawet z piersi przeciwników okrzyk podziwu, i zdobyły u nich cześć i poszanowanie.

Wielka stąd spływa chwała na gnębiony, i dla jedności swej z Kościołem ciemiężony naród, który śmiało poszczycić się może, że z łona jego wyszedł tak dzielny i mężny szermierz najświętszej sprawy; mąż którego imie ze czcią jest wspominane u wszystkich narodów: kapłan Chrystusów, który sławę imienia polskiego przesłał do najdalszych krańców ziemi.

Nie możemy wszakże nie współczuć boleści, jakiej doznaje serce Pasterza, oderwanego przemocą od swej owczarni, z którą Go łączy najświętszy węzeł duchowny; nie możemy nie podzielać głębokiego smutku braci naszych w obu bratnich dyecezyach, którzy w obecnej chwili tem boleśniej czują osierocenie swoje. To też poczuwamy się do obowiązku błagania Pana, który w swem ręku dzierzy serca potężnych tego świata, iżby raczył ziścić najgorętsze pragnienie Waszej Eminencyi i owieczek Jego, a skracając czas tak ciężkiej próby, przyspieszył chwilę, w której będziesz mógł znowu wśród swej owczarni spełniać wysoki urząd przez Chrystusa Ci zlecony.

Nawzajem śmiemy polecić nas pobożnym modlitwom Waszej Eminencyi.

Lwów w Lutym 1876.

Obok powyższego adresu, podpisują w tej chwili we Lwowie, jak donosi *Przegląd Lwowski* dwa inne adresy do Kardynała-Prymasa Ledóchowskiego; pierwszym zajmuje się hr. Kazimirz Krasicki; drugim jest „List od ludu polskiego" napisany przez X. Stojałowskiego, redaktora pism ludowych *Pszczółki* i *Wieńca*, a który dotąd liczy już przeszło 20,000 podpisów osób wszelkiego stanu, oprócz tego przesłanych będzie Kardynałowi kilkaset listów przeznaczonych dla Kardynała.

NPan mianował nadleśniczego Juliusza Sieglera v. Eberswald starszym nadleśniczym i naczelnikiem dyrekcyi lasów i domen w Galicyi.

Naczelnik krajowej dyrekcyi poczt nadał posadę pocztmistrza w Skolem expedytorowi pocztowemu Janowi Jachimowiczowi, a posadę expedytora pocztowego w Lipnicy murowanej tamtejszej właścicielce realności Ludwice Bajorskiej.

Wiedeń 7 marca. O pobycie ministrów węgierskich w Wiedniu, czytamy w *N. fr. Presse*: „O rokowaniach, jakie w Wiedniu prowadzą ministrowie węgierscy Tisza, Szell, Simonyi i Wenkheim nie można wiedzieć nic dokładnego. Według wiadomości peszteńskich, dalszy ciąg rokowań w przedmiocie związku handlowo-cłowego nastąpi dopiero po ponownym powrocie ministrów węgierskich w końcu tego miesiąca. Wtedy zaś toczyć się już będą rokowania bez przerwy, dopóki stanowczy rezultat nie będzie osiągnięty. Spotkać się nawet można z wiadomością, że z tego powodu odroczoną zostanie sesya delegacyj. Trudno zrozumieć, jaki to mogą mieć związek toczące się rokowania z delegacyami. Tylko jeden chyba przedmiot, którym się prawdopodobnie dziś i jutro zajmować będą ministrowie w Wiedniu, może przyjść pod obrady w delegacyach, mianowicie kwestya wsparcia zbiegów hercegowińskich, którzy się schronili na terytoryum austryackie i węgierskie. Hr. Andrassy zapowiedział, jak wiadomo już podczas ostatniej sesyi delegacyjnej, iż wniesie przedłożenie, w którem żądać będzie kredytu na pokrycie sum na ten cel wydanych; przedłożenia tego atoli wówczas nie wniósł. Tymczasem z kilku bardzo poważnych stron rzucono pytanie, czy zapomogi te w ogóle uważane być mają za sprawę wspólną należącą przed forum delegacyj, czy też każda połowa monarchii ma po prostu z własnych dochodów pokryć koszta utrzymania zbiegów, którzy przeszli na jej terytoryum. Znaleziono już nawet podobno precedens co do tego ostatniego zapatrywania. Zdaje się jednak, że według znanych dotychczas szczegółów co do wysokości pomienionych wsparć, czy sprawa ta uważaną będzie za wspólną i podział nastąpi w stosunku 70:30, czy też za kwestyę każdej połowy monarchii, w każdym razie Przedlitawia większą część zapłaci; atoli porozumienie obu rządów musi w tej sprawie nastąpić. Że przedmiot ten poruszony będzie na konferencyi, wypływałoby także ztąd, że ministrowie węgierscy konferowali także z hr. Andrassym".

Polit. Corresp. pisze zaś o przebiegu rokowań: „Wczoraj odbyła się dłuższa konferencya między ministrami węgierskiemi pp. Tiszą, bar. Wenkheimem, Szellem i Simonyim, a ministrami przedlitawskimi księciem Auerspergem, bar. Lasserem, bar. Pretisem i p. Chlumeckym. W toku jej postanowiono, że rokowania między obu rządami w sprawach bieżących prowadzone będą dalej w ostatnich dniach marca. Około tego czasu odbędą się układy co do uchwalenia budżetu wspólnego na r. 1877, mającego się przedłożyć delegacyom, a układy te, jak się spodziewają, ukończone zostaną przed Wielkim tygodniem. Wiadomość, jakoby później zwołane być miały delegacye, niż to pierwotnie zamierzono, a nawet, że sesya delegacyj odroczoną zostanie do jesieni, jest zupełnie bezzasadną".

Grecya.

W procesie przeciw byłym ministrom Nikolopulosowi i Valassopulosowi, tudzież współobwinionym biskupom, oskarżonym o symonię, przesłuchano do dnia 27 lutego 34ch świadków. Publiczność, śledząca przebieg procesu z największem zainteresowaniem, najciekawszą była zeznań świadka Terzopulosa, brata zmarłego arcybiskupa z Argos, który także przez symonię dostał się na stolicę arcybiskupią. Śmierć tego archireja stała się właściwie powodem do wykrycia tego handlu posadami. Gdy bowiem krewni zmarłego arcybiskupa spodziewali się znacznego spadku, a w nadziei tej doznali zawodu, wtedy brat zmarłego, wspomniany powyżej świadek Terzopulos, sam dobrowolnie zeznał przed sędzią śledczym, że z ust zmarłego brata wiadomo mu stanowczo, iż ten zapłacił Valassopulosowi 8000 a Nikolopulosowi 10,000 franków za wyniesienie go na stolicę arcybiskupią w Argos. Obecnie więc oczekiwano potwierdzenia tego zeznania. Świadek jednak zawiódł to oczekiwanie, zeznając teraz przed sądem, że słyszał od zmarłego brata tylko o przekupieniu Valassopulosa, a nigdy nie słyszał czegoś podobnego o Nikolopulosie; co zaś mówił o nim w pierwszem zeznaniu, oparte było tylko na pogłoskach. Tyle tylko zeznaje teraz Terzopulos o tym drugim ministrze, że zmarły brat wspominał o podarku w wartości 1600 drachm, uczynionym żonie Nikolopulosa. To przyznać zdaje się też sam minister być skłonnym. Jest tedy podejrzenie, że świadek Terzopulos pozwolił się Nikolopulosowi namówić do fałszywego świadectwa, i na wniosek prokuratoryi wydano już dekret aresztowania Terzopulosa za krzywoprzysięstwo. Wogóle proces ten wywołuje niejeden inny proces. Prócz śledztwa przeciw Terzopulosowi toczyć się będzie proces przeciw świadkowi Spiliopulosowi, który w zeznaniu swem powiedział, że sprawy przekupstwa są sobie dosyć niewinne, bo bardzo to upowszechniony zwyczaj, żeby płacić ministrom za posady; tak np. on sam zapłacił zmarłemu ministrowi Petzalisowi 500 drachm za posadę magazyniera, daną jednemu z jego krewnych. Syn zmarłego ministra wytoczył Spiliopulosowi proces o oszczerstwo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 marca. Dom, w którym mieści się obecnie Kasa oszczędności i bank zastawniczy, zbyt jest szczupły na pomieszczenie biór i składów tej kasy, a chociaż zajmuje ona tylko dół tego domu, na piętrze bowiem mieści się bióro Izby handlowej, wszelako nie ma w tym domu sal obszernych, potrzebnych w razie nagromadzenia wielkiej liczby osób przychodzących z zastawami lub po ich wykupno. Z tego powodu Kasa oszczędności zamierza wystawić umyślny dom na własną potrzebę i wchodzi w układy z gminą o nabycie domu pod L. 402 przy ulicy Szpitalnej, należącego do funduszu szkolnego, gdzie stanąć może dom obszerny i wygodny.

— Dla XX. Unitów chełmskich nadesłała nam Rada powiatowa Chrzanowska 25 złr.

— Dla dotkniętej powodzią najuboższej ludności otrzymaliśmy od W. 10 złr.

— Starosta Chrzanowski p. Janiszewski donosi nam, że hr. Stan. Mieroszowski nadesłał mu 25 złr. na poszkodowanych w tym powiecie wylewem, a p. Szefczyk sekretarz Rady powiat. Krakowskiej donosi nam, ze hr. Stan. Mieroszowski złożył na takiż cel do kasy komitetu powodzi powiatu Krakowskiego 50 złr.

— W pobliżu Łobzowa między budkami kolei północnej 313 a 314 pociąg przejechał wczoraj wieczór o godz. 8½ jakiegoś żołnierza z 40 pułku piechoty, który, jak się zdaje, umyślnie układł się na szynach.

— Wczoraj po południu przytrzymano tu w dworcu kolei na żądanie telegrafem nadesłane młodziutką dziewczynę, która skrycie opuściła dom rodzicielski. Tegoż dnia przybył po nią ojciec i zabrał ją z sobą.

— Straż policyjna przytrzymała dziś w południe Stanisława Korcalę podrostka, gdy sprzedawał oderwaną rurę rynwy; wczoraj zaś Rozalię Frydrychową włóczęgę za kradzież na Kazimierzu i Ludwika Makowskiego rymarczyka, za kradzież skóry w warsztacie, którą odebrano.

— Złotnik Rudolf Elters przy ulicy Floryańskiej pod L. 342 złożył w policyi wisiorek brylantowy srebrny od kólczyka, przyniesiony mu na sprzedaż przez Reginę Lalusiową z Krowodrzy, a jakoby znaleziony przed parą dniami na plantacyach.

— Stróż kolei Truskowiecki przytrzymał wczoraj w dworcu kolei Jana Smyraka wyrobnika, na kradzieży skórek zajęczych, które odebrano.

— Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Jana Krawczyka stróża pod L. 71 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu wybuchł ogień, który stłumili obecni natychmiast.

— Znana powszechnie śpiewaczka p. Wanda Bogdani, ma się dać słyszeć, jak zapowiadają plakaty, w przejeździe swym do Poznania — dokąd otrzymała zamówienia — i u nas w poniedziałek (13 b. m.) w sali hotelu Saskiego. Talent p. Bogdani oceniano we Francyi i w Niemczech, a imie jej zbyt jest głośnem, aby z niem potrzeba zaznajamiać publiczność. P. Bogdani występowała w Operze lirycznej i w teatrze włoskim w Paryżu, następnie w Wiedniu, Monachium, Berlinie, Peszcie, Poznaniu, Lwowie, a ostatecznie Jassach, a wszędzie talentowi jej oddawano zasłużone pochwały. Spodziewać się należy, że ten jedyny w mieście naszem koncert artystki-Polki zgromadzi licznych słuchaczów.

— Do Rady powiatowej Nadworniańskiej wybrany został d. 2 b. m. z gmin wiejskich X. Mikołaj Wołoszyn, gr. kat. proboszcz w Zarzeczu.

— Prezes oddziału florenckiego klubu alpejskiego włoskiego p. R. H. Budden, zawiadomił Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, iż tego lata odbędzie się we Florencyi dziewiąty kongres Alpinistów włoskich, którego program będzie później ogłoszonym. Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego chcący brać

---

tent był owszem, że miał z kim o Perle pomówić, gdy stara przyrządzała do herbaty on w drugim pokoju się przebierał i słuchał zrzędzenia.

— A pora też wam ożenić się — mówiła dalej stara — co po kawalerze na świecie. Mój nieboszczyk Opołos Ordolionowicz w dziewiętnastym roku pojął mnie za żonę i mógł się poszczycić, że miał szczęśliwe pożycie. Pić mu nie dałam; jak go czasem zastałam w szynku, to jak go złapię za łeb, to aż mi garść włosów w ręku zostanie. Jak był kawalerem, to palił fajkę, ale i od tego go odzwyczaiłam, potłukłam mu wszystkie fajki, a jak kiedy poczułam jeszcze dym w izbie, to mu obiadu i kolacyi nie dałam. Wychodzić mu także nie pozwalałam, w zimie, jego bóty i katanki zawsze były u mnie pod kluczem, a w lecie to go tylko w jednej zostawiałam koszuli. — „Pracuj" — mówiłam mu, „zarabiaj na kawałek chleba dla żony, Pan Bóg cię stworzył szewcem, to szyj bóty a nie lataj po mieście". To też stał się statecznym rzemieślnikiem, i skończył biedak, a ja zostałam biedną wdową, ale mimo to, nic nie mam sobie do wyrzucenia, nie było szczęśliwszego od niego stworzenia.

Jerzy wyszedł ze swego pokoju, stara podała mu filiżankę herbaty, ale wcale nie miała zamiaru odejść do kuchni, rozgadała się staruszka, a widząc, że pan jej nic nie mówił, ciągnęła dalej.

— A cóżby to było dziwnego, żebyście wzięli ygankę, ja sama jak mnie widzicie byłam córką djaczka, a zniżyłam się do szewca, tylko, że wasza cyganka jakieś dziwne ma imie Perła, Perła, to coś niechrześciańskiego, jeszczem nigdy nie słyszała o św. Perle. ale teraz takie widać czasy nastały. oto i jeden z waszych przyjaciół nazywa się Sigismund czy jakoś tam tak potrafnie, jak gdyby Iwanów, Wasilich i Nikołajów brakowało. To mi to dopiero wyszukali imie Perła, a wam panie to i lubo, że tak się nazywa. Oj Boże, Boże! co to się teraz na tym świecie dzieje, wszystko przewrócone do góry nogami. Oj biednyż to ten stan wdowi, wy tego nie wiecie, coto być wdową i nie mieć już chłopa. Prawda, że mój Opołos Ordolionowicz był straszny pijak, ale teraz żadnego nie mam; prawda, że więcej on kochał fajkę odemnie, ale teraz już nie mam chłopa; prawda, że czasem kradł mi ze skrzynki pieniądze; oj chłopa, chłopa! zawołała ze łzami prawie Feodulia Wachramiejewna.

— No, dosyć twoich lamentów, idź sobie do kuchni — przerwał Jerzy — zawołam cię, jak mi czego będzie potrzeba.

Na taką mowę nie miała Feodulia nic do odpowiedzenia, to też mrucząc pod nosem, wyszła z bawialnego pokoju.

— Co też ta stara za głupstwa prawiła — myślał Jerzy — mnie się żenić z Perłą? niepodobieństwo! cyganka! Ale ja ją kocham nad życie! Co mnie to szkodzi, że ona cyganka; wszak nie mam niestety nikogo z rodzeństwa, ktoby mógł mi przeszkodzić. I cóż z tego, że cyganka, chociaż i nie ma wykształcenia? Za rok nauczę ją wszystkiego, dajmy na to, w dwa lata. W dwa lata będzie tak ukształconą jak wszystkie nasze panny, a będzie miała nad niemi tę wyższość, że serca jej nie popsują i nie spaczą jej pojęć te zgniłe mamidła francuskie, któremi nasze panie się karmią. A cóż to dwa lata, szczególniej dwa lata szczęścia, dwa lata miłości! Kobiety przytem tak łatwo do wszystkiego umieją się zastósować — ileż to przykładów mamy, że aktorki i baletniczki zostały hrabinami, ba, nawet księżnemi! dla czegoż Perła nie ma zostać szlachcianką? Cóżby to tak nadzwyczajnego było, gdyby dwoje serc kochających pobrało się z sobą? Sam jeden jestem na świecie, jeżeli kiedy do swojej wioski powrócę, każdy będzie Perłę tak jak mnie kochał. Cóż z tego, że ona Rosyanka — zresztą czy ona Rosyanka sercem? Ona będzie moich uczuć i przekonań! Ah, przekleństwo! ona prawosławna! na naszą wiarę przejść nie może, i dzieci nasze musiałyby być prawosławnemi — tak carski ukaz nakazuje. Prawosławna, zapomniałem o tem! Stracona jesteś Perło dla mnie na zawsze! Żebyś była żydówką, poganką, niewiedzieć czem, wszystko byłoby możliwem — aleś ty prawosławna, wszystko przepadło! Tyś więcej jak prawosławna, tyś Rosyanka i nie możesz już się przemienić, godło swoje napiętnowane masz na czole, nikt ci go zetrzeć nie zdoła. Tyś temu niewinna, ale cóż ja mam tu począć? Czy pogardzić wszystkiemi tradycyami moich przodków, wyprzeć się imienia Polaka? Oh nie, nigdy, przenigdy! Niech się wola Boża dzieje, niech serce moje pęka, niech go namiętności szarpią na kawałki, ale się Polski nie wyprę! Pamiętam, będąc dzieckiem, czytałem Wallenroda; sam nie mogłem go jeszcze dobrze zrozumieć, tłómaczono mi go; wtedy to, jak dziś pamiętam, rzucając się w objęcia ojca, zawołałem. „Ja także chcę być Wallenrodem!" Coby na to powiedziały prochy przodków moich, gdybym w dom mój rodzinny Rosyankę wprowadził? Te kilka obrazów, które mi jeszcze pozostały, odwróciłyby swoje spojrzenia odemnie, ściany by popękały, dach by się zapadł, pioruny by w nas trzaskały. O Polsko! o mogiły przodków moich po całej Polsce rozproszone, i ty mój ojcze, któryś jak ja teraz, cierpiał dawniej w Syberyi, wybaczcie moje chwilowe zapomnienie — wybaczcie, że cień takiej zbrodni mógł powstać w umyśle moim. Ale to była tylko myśl przelotna, jedno mgnienie oka — bo ja ją tak kocham, żebym życie za nią oddał! Lecz próżne marzenia, próżne sny złote! Perło, ty nie będziesz moją! Może cię jaki książe pokocha i księżną zostaniesz, a ja zostanę jak teraz jestem — Polakiem!

Już słońce zeszło. Jerzy otworzył okno, siadł obok niego, zwiesił głowę na piersi i tak pewien czas dumał. Powoli oczy kleić mu się zaczęły i zasnął. Cóż za nudne sny mu się wtedy przedstawiały! Perła już nie była Moskiewką, widział ją obok siebie w swym starym domku, w którym się rodził, później w Warszawie, w świetnych salonach, których była ozdobą i perłą prawdziwą — w Paryżu, w Rzymie, wszędzie z nią jeździł, zawsze ona była tuż obok niego, ani chwilę się z sobą nie rozłączali; nareszcie znowu wrócili pod rodzinną strzechę słomianą i tu im było najlepiej.

Nagle ktoś schwycił Jerzego za ramię — otworzył oczy, spostrzegł Juliana, stojącego za oknem.

— Cóż ty tak śpisz o te czasy, już blisko dziesiątej?

— Jak się masz, Julusiu — drzemałem: z cudnego snu mnie przebudziłeś! Szkoda, że śnić tak nie można całe życie!

— Jawa czasem nie gorsza od snu. Podobno cały dzień wczorajszy przesiedziałeś u cyganów?

— Tak, spędziłem u nich czas jakiś.

— Widać Perła wpadła panu w oko.

— Nie żartuj, Julianie! Trafiłbyś dziś na człowieka, który się bronić nie może.

— Oho! to widzę, rzecz idzie na seryo.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic, nic; już ja cię rozumiem.

— Pozwól, żebym i ja cię zrozumiał.

— Chciałem przez to powiedzieć, że nietylko wpadła ci Perła w oko, ale nawet wślizgnęła się do serduszka. Zresztą nic w tem dziwnego, dziewczyna krew z mlekiem, chociaż trochę przykopconem. Przytem jak to powiadają: na bezrybiu, to i rak rybą.

— Nie wyrażaj się tym tonem, Julianie; wiem, że nie chcesz mi robić przykrości, jednak ranisz mnie mimowolnie.

— Przepraszam cię, Jurciu! Daj rękę na zgodę; wierzaj, że nie miałem takiej intencyi.

Obaj przyjaciele podali sobie ręce przez okno; wtedy to dopiero postrzegł Jerzy, że wypadało poprosić przyjaciela do pokoju.

— Ale wchódźże, Julusiu! Stoisz na dworze, a ja zapomniałem cię poprosić do pokoju.

— Dziękuję ci, nie mam czasu; na chwilkę tylko zabiegłem powiedzieć ci dobry dzień. Jedziemy dziś na ryby z Zygmuntkiem — (który nie był kim innym, jak najniższym sługą powabnych moich czytelniczek) — i z Wysokim, więc cię już żegnam. Do widzenia!

— Szczęśliwego połowu!

Sen, krótka wizyta Juliana, rozwiały smutne myśli, którемi rano umysł Jerzego był zajęty. Czuł się rzeźwiejszym, nie wdawał się w żadne rozumowania, nie sięgał w daleką przyszłość — wiedział tylko, że kocha, że jest kochanym, i to mu wystarczało. Bo czegoż w samej rzeczy mógł jeszcze żądać więcej? Czyż jest większe szczęście na świecie, jak z drogich ust usłyszeć te czarowne, urocze słowa: „Ja cię kocham nad życie!"

A z jakąż naiwną prostotą i szczerością Perła mu je wczoraj powtarzała, jak w słowach jej tryskała prawda i przeświadczenie. Czyż to powiedzenie: „Przyszłam — czegóż chcesz więcej?" nie było dość wyrazistem? Jeżeli człowiek był kiedy kochanym to Jerzy od Perły. Zresztą on wierzył w miłość, on wierzył kobietom. Sto razy zwodzony, sto razy zdradzony, on zawsze sobie powtarzał: „To tylko wyjątek, to tylko ta jedna nie warta nazywać się kobietą, a wszystkie inne to dobre geniusze na świat ten zesłane dla rozpromienienia czarnych dni naszego życia, dla dania nam pojęcia na ziemi o rozkoszach, jakich kiedyś doświadczać będziemy.

(Dokończenie nastąpi.)

w nim udział, mogą korzystać ze zniżonych o połowę cen na kolejach włoskich na przeciąg 15 dni. Prócz tego poczyni p. Budden odpowiednie kroki, aby podczas trwania kongresu uzyskać w niektórych hotelach florenckich odpowiednie zniżenie cen. Ktoby miał zamiar zwiedzić tanim kosztem górne Włochy, może to także łatwo wykonać, kupując bilet po niższej cenie, t. z. *Rundreisebillet*, ważny na 30 do 40 dni. Dla dogodności członków Towarzystwa Tatrzańskiego, przyjmować będzie Wydział zgłoszenia w tym względzie do 20 maja.

— Artystka nadwornego teatru w Wiedniu Wolter znaną była dotąd jako panna Wolter, ale wiadomo, że jest ona nie od dziś żoną posła belgijskiego hr. O'Sullivana, lubo najbliżsi tylko przyjaciele obecnymi byli dość dawno temu na ślubie. Dopiero w zeszły czwartek ochmistrz dworu cesarskiego, który ma nad teatrami nadwornemi nadzór, otrzymał urzędowe zawiadomienie ze strony poselstwa belgijskiego w Wiedniu o tym związku małżeńskim, w skutku czego nazajutrz na afiszu zamiast panny Wolter, stało już pani Wolter.

— Na ostatnim balu u posła francuskiego w Berlinie margr. Gontaut-Biron, obaj synowie ks. Bismarka nie byli obecni, nie otrzymawszy zaproszenia. O mało sprawa ta nie wywołała zerwania stosunków dyplomatycznych, ale zaradził temu poseł francuski, nazajutrz osobiście wytłumaczywszy się przed kanclerzem i jego synami; przez cały jednak bal poseł i jego córka robiąca honory domu, byli bardzo niespokojni, nie przeczuwali bowiem, że listy zapraszające nie doszły obu młodych kanclerzowiczów. Domyślają się tylko, że ktoś w poselstwie francuskiem, może lokaj lub posługacz odnoszący listy na pocztę, oba te zaproszenia przejął. Za czasów Napoleona III skradziono w Berlinie depesze urzędowe; teraz tylko zaproszenia na bal.

Teatr. Jutro we czwartek dnia 9 marca, komedya w 4 aktach, przez Edwarda Lubowskiego: *Nietoperze.* Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 7 marca pochmurno, po południu mała burza z deszczem, śniegiem, grzmotem i błyskawicą; termometr od + 7·2 spadł na + 1·6 C. Barometr stoi nisko; dnia 8 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 730·7 millimetrów, termometru zaś + 1·0 C. Wiatr północno-zachodni.

— We czwartek dnia 9 marca: Św. Franciszki Rzymianki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie Walne lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego.

Lwów 5 marca.

Pod przewodnictwem p. Alfreda Młockiego odbyło się dziś walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego przy dość licznym udziale członków.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, którą w r. z. z powodu defraudacyi Medvetzkyego wybrano, podnosi, że deficyt pokryty został w zupełności przez kilku członków Rady nadzorczej i że obecna kontrola zupełnie jest wystarczającą. Ze sprawozdania dyrekcyi dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy 1,347 członków, z pomiędzy których rękodzielników i przemysłowców jest 38·01%, kupców 6·90%, fabrykantów 0·22%, rolników 3·02%, właścicieli większych posiadłości 1·63%, umysłowo pracujących 39·65%, bez określonego zajęcia 9·38%, instytucyj 4 czyli 0·29%. Kwota udziałów podniosła się w r. 1875 o 20,344 złr. i wynosiła z końcem r. 1875 142,284 złr. Na tę kwotę wpłaconych było 44·86% czyli 63,855 złr. 98 c. Własny zatem kapitał (z funduszem rezerwowym 4,464 złr. 27 c.) wynosił razem 68,320 złr. 25 c. Kapitał ten nie wystarczył na potrzeby kredytu członków, przeto musiano oprócz 58,184 złr. 93 c. składanych przez członków na rachunek bieżący, korzystać z kredytu w innych instytucyach, t. j. w gal. kasie Oszczędności, Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń i t. p. Stan tych pożyczek wynosił z końcem 1875 r. 30,445 złr. 19 c., dalej korzystano z kredytu wekslowego w lwowskiej filii Banku Narodowego i w kasie Oszczędności tak, iż z 31 grudnia 1875 Towarzystwo było winne na weksle 51,000 złr., czyli w ogóle miało w obrocie obcego kapitału 139,630 złr. 12 c., co w stosunku do własnego przedstawia się jak 2·04 do 1.

W r. 1875 udzielono 1407 pożyczek, w kwocie 424,492 złr. 87 c.; z tego spłacono 225,483 złr. Zaległości z lat poprzednich są zaskarzone, a strata grozi tylko w kwocie 668 złr. 31 c. Czysty zysk z obrotu funduszów wynosi 9547 złr. 16 c.

Udzielono Dyrekcyi absolutoryum i uchwalono rozdział zysku w ten sposób, iż 10% wcielono do funduszu rezerwowego 1782 złr. 48 c. udzielono tytułem tantiemy dla Dyrekcyi i urzędników, tudzież 12% dywidendy dla członków. Z uzupełniających wyborów do Rady zawiadowczej wyszli pp. Dr. Czyżewicz, Fechter, Grabowski, Jaśkiewicz, Klimowicz Karol, Łopuszański, Dr. Łubiński, Dr. Zbyszewski.

Do komisyi rewizyjnej na rok bieżący weszli pp. Dr. Goldmann, Stroner i Zima.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc luty 1876 r.

Pozostałość z dniem 31 stycznia 1876 r. wynosi . . . . złr. 400,812 c. 34½
Wpłynęło w miesiącu lutym 1876 r. . . . . złr. 37,591 c. 70
Razem złr. 438,404 c. 04½
Wypłacono na 162 książeczek, z których 21 umorz., łączną kwotę złr. 33,123 c. 76
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 81 c. 29.
Pozostałość z dniem 29 lutego 1876 roku wynosi . . . . złr. 405,280 c. 28½

Kasa wkładkowa
w filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc luty 1876 r.

Pozostałość z dniem 31 stycznia 1876 r. wynosi . . . . złr. 120,456 c. 24
Wpłynęło w miesiącu lutym 1876 r. . . . . złr. 6,464 c. —
Razem złr. 126,920 c. 24
Wypłacono na 4 książeczek, łączną kwotę . . . . złr. 2,482 c. 27
Pozostałość z dniem 29 lutego 1876 roku wynosi . . . . złr. 124,437 c. 97

Peszt 6go marca. *(Targ zbożowy.)*

Dowóz mały, ofert nie wiele. Ceny pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa stałe. Kukurudza spokojnie.

Płacono za pszenicę na 72 kilogr. od 9·40 do 9·60, na 78 kilogr. od 10·45 do 10·55, żyto 70 do 72 kil. po 7·15 do 7·35 jęczmień 62 do 63 kilogr. po 6·70 do 8·20, owies 41 do 43 kilogr. po 7·67 do 8·—, kukurudzę po 4·40 do 4·50, proso po 5·— do 5·35, spirytus po 25·50 za 100 litrów.

Wrocław 6go marca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·50 mark; żyto na 200 f. po 16·25 m.; owies na 200 f. po 17·60 mark; rzepak za 200 f. brutto po 30 mark; olej po 65 m.; spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 45 mark, na luty i marzec po 44·50 mark.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7go marca.

HOTEL POLLERA: X. Karol Gumpat z Gawłowa, M. Strański kupiec z Pragi, Julian Ludwig z Frankfurtu, Jan Kaluszek kupiec z Wiednia, Franciszek Polak z Jasła, Gustaw Hoppe porucznik z Tarnowa, Teodor Nechuta z Wiednia, Hugo Cohn z Wrocławia, Fryderyk Sachse z Berlina.

HOTEL WIKTORYA: Henryka hr. Kuczkowska z Galicyi, Marya hr. Moszczyńska z Tarnowa, Michał hr. Dzieduszycki z Florencyi, Wiktor Beringer inżynier z Pragi, Alfred hr. Mycielski z Poznania, Hugo Pingsheim z Opola, Alfred Bozoni z Lyonu, Maryan Dydyński z Raciborska, Wojciech Gónia fabrykant harmonij z Biały, Feliks Lindner z Wrocławia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 marca. Jutro odbędzie się zgromadzenie deputowanych republikańskich, na którem mówić będzie Gambetta. *National* utrzymuje, że Périer napisał list do Juliusza Simona, w którym przytacza powody zerwania rokowań z Dufaurem. Pisze on, że liczył nietylko na wsparcie lewicy, ale oraz na jej czynny udział, a zerwał układy dla tego, że Dufaure dawał lewicy jedną tekę, kiedy on żądał dla niej dwóch.

Rzym 6 marca (obszerniejsza depesza od podanéj wczoraj). Król zagaił Izby następującą mową tronową:

„Rok ubiegły pozostawił nam uczucia zadowolenia i nadziei na przyszłość. Wewnętrzne stosunki kraju są dobre; związki z zagranicą zupełnie przyjacielskie. Wykonanie umowy międzynarodowéj z pewnym monarchą zaprzyjaźnionym przywiodło mojemu rządowi na myśl wykupienie kolei żelaznych. Włochy odważnie przystępują do tego trudnego zadania, którem zajmują się od niejakiego czasu rządy i parlamenty państw oświeconych. Przedłożony Wam będzie traktat z Austryą tudzież projekt ustawy tyczącej się zakupna i ruchu kolei żelaznych królestwa oraz operacyj finansowych do ich wykończenia potrzebnych. Lubo ważna ta reforma sprowadzi za sobą obciążenie skarbu państwa, wszelako żywię ufność, że w ciągu téj sesyi będziecie mogli pierwszy raz przywrócić równowagę między dochodami i rozchodami bez podwyższenia podatków. Uprzejmość, z jaką prowadzone było drażliwe i mozolne dzieło rewizyi taryf z Francyą, Szwajcaryą i Austryą, daje mi nadzieję, że nowe traktaty handlowe będą Wam mogły być w ciągu téj sesyi przedłożone. Pragnę, abyśmy doszli do naprawy błędów doświadczeniem wykazanych, a skutkiem tego do pomnożenia dochodów skarbu państwa i do otwarcia większych źródeł odbytu dla wyrobów przemysłu włoskiego obok nienaruszonego utrzymania zasad wolnego handlu.“

Po zapowiedzeniu projektów ustawodawczych, tyczących się sądownictwa i administracyi, Król tak dalej rzecz prowadził: „Z dumą mogłem sprawdzić osobiście w obozach dla ćwiczeń wojskowych postępy naszej armii. Musimy także zwrócić całą troskliwość marynarce, która ma te same prawa do przychylności kraju i dbałości parlamentu. Najgłębszem życzeniem mojem jest wpoić we Włochy prawdziwe zaufanie do siebie samych, co stanowi najbezpieczniejszą rękojmię niepodległości kraju, szanowania praw jego. Włochy ujrzały stwierdzenie dobrych stosunków międzynarodowych w odwiedzinach Cesarzów Austryackiego i Niemieckiego. Miałem wielkie szczęście podejmowania ich obu. Wenecya i Medyolan okazały się być godnymi tłómaczami uczuć narodu. Te objawy serdecznej przyjaźni między monarchami, są zakładem trwałej sympatyi między narodami. Powstanie w Hercegowinie i Bośni dało powód do rokowań między mocarstwami, które są poręczycielami całości państwa Ottomańskiego. Poczytałem za rzecz stosowną wziąść w nich udział, aby zgodnie z temi państwami przywrócić spokojność na Wschodzie i zabezpieczyć los ludów chrześciańskich. Sułtan dobrze przyjął propozycye w tym celu poczynione. Spodziewam się, że spieszne i wierne wykonanie zapowiedzianych reform sprowadzi uspokojenie tych krajów i zgotuje im lepszą przyszłość. Włochy spełnią powinność swoją jako mocarstwo pierwszego rzędu, przyczyniając się wespół z dotyczącemi rządami do utrzymania pokoju i zajmując się rozwijaniem u siebie instytucyj swoich i dobrobytu. Będą one umiały wpływ swój w taki sposób wywierać, że zapewnią sobie uszanowanie i zaufanie narodów oświeconych“.

Mowa tronowa była w kilku miejscach przerwaną oklaskami, szczególniej na wzmiankę o przywróceniu równowagi, o marynarce i o przyjmowaniu Cesarzów w Wenecyi i Medyolanie. Całe ciało dyplomatyczne było obecnem; księżna Reuss obok księżny Małgorzaty i następca tronu Badeńskiego, byli na tem posiedzeniu. W ulicach zgromadziły się tłumy ludności. Mowa tronowa sprawiła dobre wrażenie, szczególniej ustęp tyczący się Wschodu.

Londyn 6 marca. Na zapytanie Cartwrighta w parlamencie odpowiedział Disraeli, że rząd odmówił delegowania komisarzy angielskich do zarządu nowym bankiem egipskim, gdyż mogłyby się ztąd zrodzić bezpośrednie stosunki rządu z bankiem; rząd mógłby na to przystać wtedy tylko, gdyby komisarzowi przychodziło przyjmować pewne dochody państwa dla użycia ich na spłacanie długu egipskiego.

Haga 6 marca. Izba niższa odrzuciła 56 głosami przeciw 17 umowę międzynarodową o cukier, skutkiem czego rząd cofnął projekty ustaw tyczące się opodatkowania cukru.

Konstantynopol 6 marca. Doniesienia z Hercegowiny brzmią przychylnie pod względem uspokojenia powstania. Wielu powstańców wraca do domów.

Wszystkie siedmnaście sejmów krajowych w Austryi otwarte wczoraj zostały wśród zwykłych formalności. Z telegraficznych doniesień widać, iż rząd nigdzie nie wniósł ze swej strony przedłożeń.

Pruska „walka w imie kultury“ obchodzi znów tryumfy. Wczoraj berliński trybunał do spraw kościelnych miał orzec w sprawie przeciw biskupowi monasterskiemu X. Brinckmannowi „złożenie go z urzędu“. Nie mamy wprawdzie jeszcze doniesienia o wyroku, ale nie mamy też wątpliwości, iżby trybunał mógł rozminąć się z swojem zadaniem. Taki sam los ma spotkać w tym jeszcze miesiącu arcybiskupa kolońskiego X. Melchersa.

Obie Izby parlamentu francuskiego mają dziś rozpocząć swoje posiedzenia, które poprzedzone będą aktem odbioru władzy po Zgromadzeniu narodowem. Dopiero po wyborze prezesów obu Izb, który wskaże właściwą cyfrę stronnictw, nie zaś frakcyj, lecz właściwych obozów, będzie Mac-Mahon wiedział, z jakich sfer złożyć nowy gabinet. Rokowania też ministra Dufaure z Kazimierzem Périer zostały zawieszone po ten dzień. Idzie tu bowiem głównie o ministra oświaty, czy w nowym gabinecie zdołałby się utrzymać Wallon lub wszedłby na jego miejsce reprezentant idei państwa bezwyznaniowego Simon. Pozostanie Dufaura w gabinecie także zawisło od twardszych lub łagodniejszych warunków, jakie republikanie stawiać będą.

Wczoraj już podaliśmy krótki telegram o mowie tronowej włoskiej; dziś zaś zamieszczamy najważniejsze ustępy tej mowy telegrafowane. Główną jej cechą jest zadowolenie z domniemanej równowagi w budżecie i z przyznania Włochom znaczenia mocarstwa tak przez odwiedziny Cesarzów, jak przez powołanie Włoch do udziału w sprawach wschodnich.

Urzędowa prasa rosyjska i bióro telegraficzne rosyjskie w Berlinie założone, trzymają się w obec Wschodu zasady przedstawiania rzeczy w duchu pokojowym; natomiast niezależne dzienniki rosyjskie nie przestają zapowiadać dalszych działań wojennych. *Ruski Mir* zamieszcza telegram z Dubrownika w tych słowach: „Żaden wojewoda czarnogórski nie bierze udziału w powstaniu; nikogo ks. Mikołaj nie odwołał z Hercegowiny“. Czy telegram ten ma zaprzeczyć doniesieniom urzędowym, że ks. Mikołaj odwołał dowódzców powstania z Czarnogóry pochodzących, czy też, że nie ma między powstańcami Czarnogórców, a przynajmniej „wojewodów“, co znaczy dowódzców? Ale *Mir Ruski* dodaje: „Życzyć należy, aby nasza ajencya telegraficzna międzynarodowa była troskliwszą w wyborze pogłosek podawanych publiczności, zwłaszcza teraz, gdy się gotują ważne wypadki na półwyspie Bałkańskim“. Na czem *Mir* opiera tę zapowiedź „ważnych wypadków“, nie wiadomo.

Wyjazd komisarzy tureckich do Bośni i Hercegowiny Vassy i Hajdara spóźnił się dla tego, że nie mogli jechać z próżnemi rękami, lecz wypadało im dopomódz pieniędzmi do zabiegów w celu sprowadzenia powstańców do złożenia broni a wychodźców do powrotu. Ponieważ zaś Porta ma dać pieniędzy na odbudowanie spalonych domów, na zasiewy pól nieuprawnych i na sprawienie inwentarzy, a przez dwa lata nie będzie miała dochodów z prowincyj, którym odpuściła podatki, przeto powstanie da się uczuć bardzo dotkliwie finansom tureckim. Wydatki nadto mnożą się przez uzbrojenia Porty. Zamówiła ona 500 dział wałowych u Kruppa i otrzymała ich już 120 na ufortyfikowanie brzegów i statków broniących brzegów. Odstąpił zaś Sułtan od zamiaru sprawienia floty pancernej dla braku pieniędzy.

Zaprzeczano dotychczas, lubo słabo doniesieniom, iż ks. Mikołaj Czarnogórski układał się po za plecami powstańców z Portą i że od niej uzyskał korzyści terytoryalne. Dziś jednak przyznaje to *Polit. Corr.* mówiąc, że nie jest prawdą, aby Porta odstąpiła Czarnogórze jednego portu na Adryatyku, ale po uspokojeniu Hercegowiny ma nastąpić „regulacya“ granic między Turcyą a Czarnogórą. Regulacya ta nie będzie zapewne czem innem, jak odstąpieniem Czarnogórze pewnej części posiadłości tureckich.

O naradzie wicekonsula austryackiego Werczewicza w Sutorynie z kilku przywódzcami powstania donosi *Polit. Corr.*, że nieufność panuje taka między powstańcami w obietnice Porty, że powstańcy z trudnością przystaliby na złożenie broni, chociaż każą im polegać na poręczeniach mocarstw.

Nieco inaczej przedstawia w *Gaz. Augsb.* telegram z Dubrownika rozmowę jenerała Rodicza z powstańcami, niż to uczyniła wczoraj *Politische Corresp.*, albowiem powstańcy mieli żądać wyciągnięcia 40 batalionów wojsk tureckich z Hercegowiny, albo możności układania się powstańców z begami, to jest ze szlachtą muzułmańską narodowości słowiańskiej.

Coraz więcej szerzy się szereg oszustw wykrytych w Ameryce we wszystkich niemal gałęziach służby publicznej, albo też udział najwyższych urzędników państwa w najbrudniejszych oszustwach i kradzieżach. Ostatni rok rządów prezydenta Granta dostarcza obfitego materyału do wykazania, że jenerał ten patrzał na wiele rzeczy przez szpary, aby sobie tylko zapewnić stronników. Z tego też powodu sprawy te po prostu kryminalne, nabierają znaczenia spraw politycznych. Od czasu zwycięstwa nad separatystami południowymi pod wpływem przewagi terroryzmu nad pokonanymi i długi czas odsądzonemi od praw politycznych południowcami, partya rządowa mogła bezkarnie albo brać udział bezpośredni w kradzieży grosza publicznego albo sprzedawać urzędy intratne, dostarczać korzystnych entrepryz, przyjmować zapasy wojenne najlichszego gatunku, pozwalać na uszczerbek skarbu w podatkach i dochodach akcyzy, albo wreszcie pobłażać podstępnym przedsiębiorcom kolei żelaznych, kopalń, i dzielić się wszędzie i zawsze zarobkiem. Cynizm doszedł zresztą w Ameryce tak daleko, iż sławiono i z bohatyrami na równi stawiano oszustów, złodziei i zabójców, jak Fisk, o którym pisaliśmy niegdyś, a który osadzony wreszcie w więzieniu za rozbój publiczny, mając złożyć milionową kaucyę, obliczył, że mu taniej wypadnie zabić przeciwnika, przekupić sędziego i strażnika więzienia i ujść z 15 milionami dolarów skradzionych na przedsiębiorstwie kolei żelaznych.

Ostatnim tego rodzaju wypadkiem oprócz ministra wojny Belknapa, który sprzedawał posady, jest sprawa jenerała Schenka, posła amerykańskiego w Londynie, który również podał się jak Belknap do dymisyi. Jenerał Schenk był zawiadowcą kopalń „Emma“ a senator Stewart dyrektorem. Otóż kopalnie te nie mają żadnej wartości, bo są wyczerpane, a trzeba było spieniężyć te kopalnie przez puszczenie w obieg akcyj w Anglii. Schenk tłumaczy się, że i on był oszukany. A jednak podał się do dymisyi.

Jenerał Babcock oskarżony znów o defraudacyę wódki na wielką skalę, uwolniony został, ale ciężą na nim zarzuty, których nie zmaże wyrok uniewinnienia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 8 marca. Sejm uchwalił dziś wybrać osobną komisyę głodową i wybrał komisye: budżetową, administracyjną, prawniczą i drogową w zeszłorocznym ich składzie. Jutro pierwsze czytanie wniosków Wydziału krajowego.

Wiedeń 8 marca. Ministrowie węgierscy z powodu niepokojących doniesień o wzrastającem na nowo niebezpieczeństwie z przybytku wód, już wczoraj popołudniu wrócili do Pesztu. Renta złota węgierska wypuszczoną będzie w obieg w pierwszych dniach kwietnia.

Monachium 7 marca. Po jednomyślnem w Izbie poselskiéj uchwaleniu wszystkich puktów znajdujących się na porządku dziennym, zabiera głos minister Lutz, aby na obwinienie wypowiedziane przez posła Freytaga na posiedzeniu d. 3 b. m. w sprawie biskupa Senestreya, oświadczyć co następuje: Gdyby dochodzenie faktów w sprawie biskupa Senestreya rzeczywiście tak było wypadło, jak powiedział poseł Freytag, nigdybym nie zawahał się oświadczyć, że biskupowi krzywda się stała. Jak jednak sprawa ma się obecnie, oświadczenia takiego trudno odemnie wymagać. Tu minister przedstawia przebieg sprawy, wywodzi, że odnośne rozporządzenie biskupa co do treści, choć może nie co do słów, wydane zostało rzeczywiście, i że odnosiło się ono do wyborów sejmowych, o czem żaden z duchownych wątpliwości mieć nie mógł. Nakoniec oświadcza p. Lutz, że arcybiskup bamberski nie był tym, który mu pierwszy o rozporządzeniu takiem doniósł. Poseł Jörg prosi o głos do porządku obrad, a otrzymawszy go od prezesa z nadmienieniem, że wolno mu przemawiać tylko o porządku obrad, oświadcza co następuje: Moje stronnictwo (katolickie) nie może zadowolić się wysłuchanem co dopiero oświadczeniem ministra i skorzysta z pierwszéj sposobności nadarzającéj się wedle regulaminu, aby złożyć oświadczenie od siebie jako od całości. Jörg kończy temi słowy; Obwinienie Senestreya nosi piętno oszczerstwa. *(Wielki niepokój.)* Następne posiedzenie w sobotę. (Minister Lutz już na poprzedniéj sesyi sejmu bawarskiego uczynił był biskupom zarzut nielegalnej agitacyi wyborczéj za pomocą listów pasterskich, a gdy stronnictwo katolickie przeczyło temu i domagało się wymienienia nazwisk owych biskupów, minister wymienił biskupa Senestreya. Biskup zaprzeczył, z czego wywiązał się proces honorowy między biskupem a ministrem. Na podstawie tego, co w biegu sprawy się okazało, poseł Freytag na posiedzeniu dnia 3 b. m. twierdził, że rzecz wzięła obrót taki, iż minister powinien był poczuwać się do obowiązku swego, czego jednak minister dotychczas nie uczynił. Tyle dla wyjaśnienia powyższego telegramu. *Red.*)

Paryż 7 marca. Senat i Izba deputowanych miały dziś przygotowawcze posiedzenia. Jutro nastąpi oddanie władz, poczem publiczne posiedzenie odbędzie się. Na zebraniu skrajnej lewicy postanowiono po mowie Gambetty zaprosić lewicę do wspólnej narady. Odbyło się też później nowe zebranie obu lewic i uchwaliło wspierać tylko jednolity gabinet, któryby miał wolę zarządzać krajem w kierunku stanowczo republikańskim, odpowiednio do ducha konstytucyi, w myśl woli narodu.

Rzym 7 marca. Izba deputowanych wybrała ponownie 172 głosami Bianchelego prezesem swoim. Kandydat opozycyi Depretis otrzymał 108 głosów.

Kursa. Wiedeń 8 marca, godz. 3 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·75 — Renta srebrna 71·25 — Losy z r. 1860 111·80 — Akcye Banku Narod. 892. — Akcye kredytowe 174·90 — Londyn 115·10. — Srebro 102·90. — Napoleony 9 23½ Lombardy 109·25. Losy z r. 1864 133·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 194·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 129·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 112·50. — Akcye kolei węg.-wschod. 41.— Losy tureckie 24·75. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·25.— Losy premiowe węgierskie 74·— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 116·—·— Akcye kolei półn. zach. austr. 138·50. — Akcye franko-węgier. 37·— — Akcye franko-austr. 28·75. — Marki 56·65 Ruble 149·37.

Usposobienie giełdy chwiejne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny*
Lwów odjazd: 5 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 8 Marca

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 48	1 50
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 60	1 68
Talar pruski „ 1 „	1 69	1 71
Mark niemiecki „ 1 „	0 56¼	0 57
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 30	5 39
Dukat austryacki „ 1 „	5 32	5 40
Napoleondor „ 1 „	9 10	9 30
Półimperyał „ 1 „	9 25	9 50
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 20	11 35
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02	1 04
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	91 50	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 40	87 —
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	85 —	86 50
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	89 50	91 —
6% list. dł. g. z. wło. („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	84 —	89 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 25	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	193 50	196 50
„ „ Lwowsko-Czern. „ 200	128 50	131 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	234 —	237 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obligacye się każdodziennie w miarę terminu płatnego.) (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 50	29 —
Wiedeń 7 Marca.		
5% sjed. dług państ. bank.	67 85	67 95
5 „ „ „ „ srebr.	71 60	71 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 50	101 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	77 25	78 —
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińskie	85 50	86 25
„ „ „ siedmiogr.	77 25	77 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 60	98 90
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	97 05
4 „ galicyjskie	79 —	—
5 „ „	85 —	85 75
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 25	99 75
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 20	93 70
7 „ „ „ „ 20	101 —	— —
6 „ „ „ „ 36	92 50	92 75
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	101 25
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	136 25	136 75
6 „ Banku gal. hipot.	90 —	90 60
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	247 —	249 —
„ „ „ 1854	106 50	107 —
„ „ „ 1860	111 90	112 10
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	120 50	121 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 25	133 75
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ Kredytowe	165 25	165 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 75	96 25
„ księcia Salm	38 25	38 75
„ „ Palfy	29 50	30 —
„ „ Klary	29 75	30 25
„ hr. St. Genois	29 —	29 50
„ miasta Budy	29 25	29 75
„ księcia Windischgraetz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 50	15 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank.	25 25	25 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	879 —	881 —
Zakładu kredytowego	176 30	176 50
Żeglugi parow. na Dunaju	358 —	360 —
Kolei północ. Ferdynanda	1830	1835
„ rządowej fr. a.	282 50	283 —
„ zachod. c. Elżbiety	161 —	162 —
„ Południowej	109 40	109 60
„ Galicyjskiej	194 75	195 —
„ Czerniowieckiej	129 —	130 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	111 75	112 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	122 —	123 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	116 50	117 —
„ Koszycko-Bogumił.	116 50	117 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	211 75	212 25
„ wschodnio-węgierskiej	41 —	41 50
„ austryack. półn.-zach.	138 75	140 —
„ Franciszka Józefa	141 50	142 —
Banku anglo-austryackiego	85 80	86 —
Zakładu Kredytowego węg.	171 50	172 —
Banku franko-austryackiego	28 50	28 75
„ franko-węgierskiego	32 —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	55 50	56 —
„ galicyjsk. hipotecznego	234 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 50	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	22 —	22 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	74 —
„ państwowa St. 500 fr.	145 —	— —
Emissya z r. 1867	141 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	110 25	110 75
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 20	99 50
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	103 25	103 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	93 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	97 50	97 75
Emissya II.	— —	95 70
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 25	78 75
Emissya z r. 1867	— —	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	67 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	82 —	82 40
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	5 41°°	5 42

	płacą	żądają
Napoleondory	9 22°°	9 23°°
Suweryny angielskie	11 62	11 58
Imperyały rosyjskie	9 42	9 44
Srebro	102 95	103 10
Srebro, kupony	103 —	103 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 7 marca		
Dukat holenderski	5 26	5 35
„ cesarski	5 33	5 42
Półimperyał rosyjski	9 26	9 40
Rubel srebrny rosyjski	1 55	1 65
„ papierowy	1 48½	1 50
Talar pruski	1 69	1 70
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 70	85 40
„ „ 4%	79 —	80 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 00	90 75
Obligi indemn. bez kuponów	86 —	86 70
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	193 50	195 50
„ lwowsko-czern.	128 50	130 50
„ banku hipoteczn. gal.	234 —	236 —
Warszawa 6 mar	rub. kop.	rub. kop
Listy zastawne 1 seryi	96 40	96 70
„ „ 2 „	— —	— —
kupon	0 81½	— —
„ „ nowe	93 75	94 05
kupon	101/16	— —
„ likwidacyjne	82 95	83 25
kupon	0 104%	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	80 —
„ „ bydgoska	75 50	— —
„ „ terespolsk.	117 —	118 —
„ „ łódzka	100 50	101 50

Odpowiedź: Do M.

Zbyt jestem surowo osądzona, jednak odczuwasz w części moje położenie—zapytujesz mnie, czy wspomnę o Tobie: i owszem modlę się za Ciebie — co do méj przyszłości— głucho w koło mnie i pusto — czarno, straszno, niewidzę nic w przyszłości dla siebie tylko cierniem najerzoną drogę, która kończy się grobem — grób, — to kolebka, która ukołysze i ukoi wszystkie cierpienia, jednak mógłbyś stać się dla mnie aniołem pocieszycielem, gdybyś był łaskaw odwiedzić nas — od 1 Kwietnia będziemy mieszkać o 3 numera daléj, od frontu. (669)

Realność

pod L. 76 w **Czyżynach,** pół mili od Krakowa, przy gościńcu; mająca 25 mórg gruntu, z ogrodem owocowym i warzywnym; dworek nowo wyrestaurowany, dwie stodoły stajnia dla koni i bydła rogatego, jak niemniéj osobne chlewy dla trzody i drobiu domowego, wraz z inwentarzem żywym i martwym, każdego czasu **jest do sprzedania.**—O warunkach sprzedaży na miejscu dowiedzieć się można. (620-1-6)

C. k. Sąd powiat. w Krzeszowicach

poszukuje zaraz wprawnego pisarza za wynagrodzeniem od 20 do 25 złr. a. w. miesięcznie. Zgłosić się należy osobiście lub pisemnie przy dołączeniu próby pisma. (671-1-2)

Pszenicę jarą (banatkę),

z dóbr księcia Schwarzenberga, nadzwyczajnie plenną, sprzedaje **Towarzystwo Zaliczkowe rolne w Przemyślu** po cenie 11 złr. loco Przemyśl dworzec, za 100 kilogramów. Za worek liczy się 50 cent. osobno. Próbki na żądanie przesyła się franco. (641-1-3)

Cukiernia
Sebastyana Rogalskiego

dawniéj

Maliszewskiego i Cerchy w Krakowie.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność że przez czas postu zaopatrzyłem się w dobór ciast, szczególniej do herbaty służących i innych.

Zarazem zawiadamiam przy nadchodzących świętach Wielkanocnych, iż przyjmować będę wszelkie zamówienia mianowicie na mazurki, przekładańce, baby podolskie, serniki, makowniki, torty i wszelkie inne ciasta, za których staranne wypieczenie sumiennie zaręczyć mogę.

Składając podziękowanie Sz. Publ. za względy, jakiemi mnie dotychczas zaszczyciła przez czas karnawału, mam nadzieję, że i nadal zaskarbię sobie Jéj zaufanie.

[662-1-3] **S. Rogalski.**

Kapitał około 12 tysięcy

jest do wypożyczenia na majątek ziemski niezadłużony, od czego życzyłby sobie właściciel jakiś folwark dobrej gleby w procencie na kilka lat objąć. — Bliższéj wiadomości udzieli p. *Gdowski* III piętro ulica Bracka. (670 1-3)

Mieszkanie większe

do wynajęcia od św. Jana w domu pod liczbą 63 na rogu ulic **Karmelickiéj i Batorego.** Wiadomość u właściciela na miejscu (616-1-3)

NOWOŚĆ.

Pierwsza galicyjska fabryka
HARMONIJEK
w Białéj.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić lubowników muzyki, że przybyłem do Krakowa z licznym wyborem **harmonijek** ręcznych, najnowszej konstrukcyi o wiele lepszych od wiedeńskich, i **fisharmonij organowych.**

Również przyjmuje zamówienia na **fisharmonijki i harmonie** oraz wszelkie reperacye. (668)

Wojciech Gónia,
Hotel Victoria Nr. 17.

Poszukuje się do zakupna za gotówkę

dobrego masła

całkiem świeżego i **niesolonego,** w **każdej** ilości od właścicieli majątków lub dzierżawców, w dostawach **raz** lub **dwa razy** na tydzień opłatnie na stacyę kolei żelaznej. Oferty znacz. **H. T.** 204 przyjmują **Haasenstein & Vogler** w **Pradze.** (558-1-3)

Pewne **słynne Towarzystwo Ubezpieczeń na życie** w **Niemczech** zamierza przyjąć we wszystkich oppowiednich miejscowościach c. k. austryackich państw zdolnych zastępców za prowizyą, mogących złożyć kaucyą.

Mających chęć korzystania z oferty uprasza się o podanie opłatnych listów z opisaniem bliższych stosunków i poleceń pod znakiem **D. K. A.** do **centralnéj expedycyi ogłoszeń G. L. Daube & C. w Dreźnie,** Altmarkt 15. (557-1-2)

Ogłoszenie.

Przy fabryce gazu **w Szpitalu S. Łazarza** w Krakowie, **jest do sprzedania smoła** po cenie złr. 2 w. a. za jeden cetnar wagi wied. lub za 56 kilogramów. (608-2-3)

Wskutek umowy o dostawę buraków do cukrowni w Sreniawie, **sprzedaję cały zasób ziemniaków nasiennych amerykańskich,** tak zwanych **Gleason.**

Ziemniaki te wydają plonu do *120 korcy z morgi, mają 18 do 20% krochmalu* i **niepodlegają zepsuciu.** *Cena za 100 kilo 5 złr.* w Krakowie.

Zamówienia i należytość przyjmuje **Agencya dla Rolników p. S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek l. 28,** gdzie próbkę tych ziemniaków oglądać można.

Łuczanowice, d. 18 Lutego 1876 r.

(509 4-6) ***Hatschier.***

Na Podgórzu pod l. 105

są 3 pokoje, kuchnia oraz strych i drzewutnia każdego czasu **do wynajęcia;** także drugie mieszkanie pod L. 105 **2 pokoje,** kuchnia i drewutnia.— Bliższa wiadomość w handlu **S. Schlezingera.** [591-2-3]

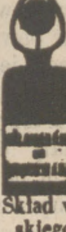
Ein junger Mann

welcher **deutsche** und **polnische Correspondenz** auch **Buchhaltung** führen kann, bittet um ein Engagement.

Geneigte Anträge unter *G. K. 250* Czernowitz Poste restante. (567 5-6)

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE ŚIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład w Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i W. Redzka, i u wszystkich głównych fryzyerów

(123-44-)

Elixir i Wino

z **Pepsiną** dozowane przygotowane przez PP. MONTREUIL braci et Cie.

aptekarzy szpitali paryskich *w Clichy la Garenne — Paryż.*

Są to preparata pepsiny bardzo przyjemnego smaku, działają skutecznie przeciw upośledzonemu i trudnemu trawieniu i dyspepsiom.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie jedynie w aptece p. Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego i Gallego. (143-14-24)

Tokarnie, hyblarnie, machiny do przebijania, nożyce, prasy

do obrabiania metali i żelaza

dla *fabryk machin, warstatów reperacyjnych, ślusarń* i t. d. dostarcza odpowiednio konstruowane i starannie zrobione po tanich cenach *fabryka machin* **Jeanrenaud & Cie. w Wiedniu** X. Himbergerstrasse Nr. 47. Medal za sługi w Wiedniu 1873 r., w Lincu 1875 r. Cenniki przesyła na żądanie. [542 3-24]

ASTHMA

Cygaretka indyjskie

(CANABIS INDICA)

pp. Grimault & Comp.,
Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium. (149-10-)

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech i powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie andyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw téj słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka; — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; — w Rzeszowie u p. Schaittera.

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (148-9-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Jozefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera,— w Brodach u p. Kullaka i Franzosa,— w Rzeszowie u p. Schaitera.

ODEZWA

do wzięcia udziału w loteryi efektów cennych obrazów świętych i innych rycin wraz z przedmiotami do nabożeństwa na dochód Domu Miłosierdzia dla **biednych bardzo chorych nieuleczonych osób.** Będzie wydanych 30,000 losów z 3,000 wygranych. Cena losu 20 c. Szanse przy tej loteryi są w stosunku do nizkiej ceny losu bardzo korzystne.

Ciągnienie odbędzie się 19 Marca 1876 r. jako w dniu św. Józefa, pod którego opieką Dom Miłosierdzia zostaje.

Listy wygranych wydane będą po 10 c., d. 22 Marca. Wygrane wydawane będą od 27 Marca do 30 Kwietnia 1876 r. włącznie w zakładzie artystycznym J. Heindla w Wiedniu Stefansplatz Nr. 7.

Dom Miłosierdzia dla biednych, bardzo chorych, nieuleczonych osób bez różnicy narodowości i wyznania w Neuwähring, Antonigasse Nr. 70, w którym już 24 takich nieszczęśliwych bezpłatnie pielęgnowanie znajduje, obciążony jest długiem 17,000 złr. przezco zarząd tego domu pielęgnowania znajduje przeszkodę w dalszem przyjmowaniu osób, które o schronienie prosiły. Celem więc ulżenia tego ciężaru i umożebnienia przyjęcia kilku najbardziej dotkniętych naszych bliźnich do tego bardzo dobroczynnego zakładu, została ta loterya przez podpisanego urządzoną, a wszyscy szlachetni ludzie są niniejszem zaproszeni do wzięcia w niéj udziału.

Do wielebnego duchowieństwa zwracam się ze szczególną prośbą o poparcie tego dobrego czynu przez sprzedaż losów między przyjaciółmi, znajomymi, parafianami i towarzystwami, gdyż tylko przez ogólne współdziałanie może być to dzieło chrześcijańskiej miłości bliźniego podniesione. [447-4-]

Naddatki z wdzięcznością będą przyjęte i osobno pokwitowane.

J. Heindl w Wiedniu,
Stefansplatz Nr. 7 w pałacu arcybiskupim.

Losy te są do nabycia:

w Wiedniu u p. J. Heindla, Stefansplatz 7; w Krakowie w **Administracyi „Czasu“;** we Lwowie w **Administracyi Wiadomości kościelnych**

Die Gartenlaube

ist nicht, wie vielfach angenommen wird, in Oesterreich verboten, nur der Post-Debit ist ihr entzogen, das Blatt kann also durch jede Buchhandlung weiter geliefert werden.

(622) **Die Verlagshandlung von Ernst Keil in Leipzig.**

W. A. SCHOLTEN
fabryka krochmalu i syropu
w Tarnowie

zawiera już teraz umowy względem uprawy i kupna **kartofli** z odstawą na przyszłą jesień.

Bliższe szczegóły podaje fabryka i wymienieni P. T. Panowie: (613 1-3)

J. E. Bulsiewicz w Bochni,
Leon Romowicz w Radłowie,
W. Müldner i Spółka w Tarnowie,
F. Pietrzycki w Radomyślu,
M. Herz w Dębicy,
Ed. G. Neugebauer w Rzeszowie,
W. Jaworski w Ciężkowicach,
Al. Muszyński w Grybowie.

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie
wyrobu Józefa Trauczyńskiego
Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cent. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 c., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW Cena 25 i 50 cent. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c. — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. — MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 cent. — OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 ct. — SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gościce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1·80 — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego.— PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1·50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 cent. — WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cent. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 c. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach, fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziechciowe i grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. — ZIOŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 c. — PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1·50.— PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cent. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 cent. — PROSZEK NISZCZĄCY natychmiast pod zaręczeniem **pluskwy,** mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, itd. karakony i inne domowe owady.— PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 c.— Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 c. 85, z pepsiną, rozczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 cent. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci, przeto pościel się ani psuje ani też niemoże powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, — ZONDY żołądkowe, — CATETERY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe dak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY DRA. Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne to nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTRZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZE, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnycq grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, parfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Koroną“ w Krakowie.** (26-51-)

Dyrekcya
Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych
we Lwowie

zawiadamia niniejszém Szan. pp. artystów malarzy, rzeźbiarzy, tudzież architektów, że wystawa dzieł sztuki za rok 1875/6 otwartą zostanie z dniem 1 Maja b. r. i trwać będzie (nie wykluczając możliwego przedłużenia) dwa miesiące.

Dyrekcya zaprasza Szan. panów artystów do licznego udziału, oraz nadmienia, że przesyłki przyjmuje się już od 1 Kwietnia i takowe muszą być adresowane: **Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie.**

Dyrekcya ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą zwykłym pociągiem towarowym, wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pośpiesznym mogła być przesłaną.

Kto z Szanow. pp. artystów miałby do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, raczy się poprzednio z Dyrekcyą porozumieć.

Przesyłki nadeszłe dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający winien sam opłacić. [601-2 3]

Z Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

AGRONOM,

który w Prusach, następnie w Kongresówce większemi dobrami zarządzał przez 12 lat, zaopatrzony w chlubne świadectwa, życzy sobie w Galicyi stósownej posady.— Listy znacz: **N. N.** przyjmuje franco Administracya „CZASU“. [577-3-4]

Dr Med. Karol Goebel
dentysta

Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj.

Ulica Franciszkańska 151.

(332-16-)

Fabryka powozów
RUDOLFA FUCHSA
w Białéj pod Bielskiem

ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (367-16-19

Wieś do wydzierżawienia

obok kolei położona, 800 morgów pszennéj gleby. Budynki w najlepszym stanie.— Informacya pod adresem: **P. T. Przemyśl p. r.** (586-3-4)

Tylko 2 złr. 50 cent.

kosztuje 6 sporych tomów „**Illustrirte Novellen-Bibliothek**“ w gustownem wydaniu z wielu rycinami.

Zamówienia znacz. „Bücher“ przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Rotter & Co.** w Wiedniu, I. Riemergasse 13. Rozsyłka za zaliczką lub nadesłaniem kwoty. (541-5-6)

Mąkę kościaną

parowaną i nieparowaną w najlepszym gatunku, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj **dyplomem uznania** nabyć można albo u **podpisanych** lub w Agencyi dla rolników p **S. Mikuckiego** w Krakowie.

B. Schönberg i Fränkel
w **Krakowie** przy moście Podgórskim Nr. 354.
(479-6 15)

Świeży transport

Nasion zagranicznych

nadszedł do Handlu żelaznego **Alojzego Terka** w Rynku głównym, na rogu ulicy Ś. Jana, obok apteki Wgo Sawiczewskiego. (326-6-6)

Taniej o 10 cnt. na kilo

kawa w wyborowych gatunkach i średnich, sprzedaż od funta w hurtownym składzie (569-5-5)

Wartalski & Wiśniewski,
ul. Bracka Nr. 156 obok Larisza.

Guwernantki Francuski, Bony Niemki, Gospodynie, poleca pani **Stein** w **Wrocławiu,** Friedrichstrasse Nr. 8. (581-3-3)

Najlepsza
farba gotowa w płynie
do zapuszczania posadzki

4 litry czyli garniec na jeden duży pokój kosztuje 1 złr. 50 cnt, w kolorach według życzenia.

Doświadczenie dostatecznie dowiodło, iż wszelkie inne farby oprócz z wosku czystego pszczelnego i farby z roślin, jak orlean, gummi-gutta itp., z których ingredyencyj farba moja się składa, nie są trwałe i piękne, szczególnie masa, którą teraz sprzedają, zawiera dużo ziemnych farb i mało wosku, przezco przy froterowaniu takowa się w kurz obraca i cały pokój zanieczyszcza.

Sposób zapuszczania i odfroterowania jest zupełnie prosty; farbę można przed zapuszczaniem rozgrzać, jeżeli jest sposobność — następnie zapuszcza się posadzkę umytą i suchą, albo na dawniejszy kolor pędzlem lub szczotką i po wyschnięciu się odfroteruje. [504 3-]

Piękny połysk, żywy kolor i nadzwyczajna trwałość są zaletą tej farby.

Suche ingredyencye na jeden pokój z informacyą kosztują 1 złr. 40 c.

Fr. Lenert w Krakowie,
naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

BEZ BOLU

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (2778-32-100

Naftowe
latarnie bezpieczeństwa

palą się oszczędnie



jasno i są bezpieczne od ognia.

po złr. 3·28 (440-4-4)

Land- u. forstw. Verkehrs-Bureau
Wien, III. Ungargasse 59.

„PURITAS“
mleko odświeżające włosy.

Znak ochronny.



„**Puritas**“ nie jest żadną barwą do włosów, lecz płynem w rodzaju mléka, który posiada prawie cudowny przymiot, odświeżania białych włosów, t. j. powoli, a mianowicie **najdaléj** w przeciągu **czternastu dni** przywrócić im tę barwę, którą poprzednio miały.

„**Puritas**“ nie zawiera żadnego pierwiastku koloru. Można włosy dowolnie wodą myć, można spać na biało powleczonych poduszkach, a jednak nie spostrzeże się śladu koloru, gdyż

„**Puritas**“

nie barwi, lecz odświeża i to nietylko najdłuższe i najbujniejsze włosy kobiet, lecz także włosy i brody mężczyzn.

Flaszka „**Puritas**“ kosztuje 2 złr. (z rozsyłką 20 c. więcéj na koszta), a sprowadzić ją można za zaliczką pocztową przez wyrabiających **Otto Franz & Co. w Wiedniu, Mariahilferstrasse 38.** (415-8-25)

Skład w **Krakowie** u **Konstan. Wiszniewskiego apt.** przy ul. Floryańskiéj. — We Lwowie: u Zygm. Ruckera apt. i Ludwika Janowskiego fryzyera. — W Tarnopolu: u Fr. Jamrogiewicza apt. W Tarnowie: u M. Głodzińskiego. — W Stryju: u W. Drogowskiego apt.— W Sadogórze: u D. Kubinowicza. — W Stanisławowie: u F. Stechera apt.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI

Potwierdzone prze Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, Pigułki te używają się specyalnie przeciw SŁABOŚCIOM SKROFULICZNYM, przeciwko którym proste lekarstwa **żelaziste pokazały się bezsilnemi;** powracają krwi obfitość i pierwiastki **jéj naturalne; obudzają i regulują** odpływ krwi peryodyczny, wzmacniają **stopniowo organizmy** lymfatyczne, wątłe i słabe itd., itd.

Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj.

Blancard
aptekarz,
ulica Bonaparte, 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka,* — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha.* (156-2-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się „Ogłoszenie domu komisowego dla rolnictwa, przemysłu i handlu **K. Reczyńskiego** we Lwowie, ulica Jagiellońska (Jezuicka) Nr. 11“.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.